

dialogi

Miesięcznik pedagogiczny

Nr 6 (173)
Czerwiec 2013
Szczecin
ISSN 1426-6474
Cena 6 zł



Okładka: Iwona Sarnicka

Nauczyciel wypoczywa(?)



Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy
w Szczecinie

ROK KORCZAKOWSKI

Zdjęcia: archiwum Ośrodka



**„Dialogi” Miesięcznik
Pedagogiczny**

e-mail:
dialogi@palac.szczecin.pl

Wydawca:

Pałac Młodzieży –
Pomorskie Centrum
Edukacji

Redagują:

Aneta Klonowska
(redaktor naczelna)
Ryszard Goclan
(redaktor techniczny)

Kolegium redakcyjne:

Paweł Bartnik
Katarzyna Fenczak
*Róża Czerniawska-
Karcz*
Bogdan Matlawski
Danuta Rodziewicz
Wiesław Seidler

Druk:

Ina Press

Zastrzegamy sobie
prawo do skracania,
opracowań,
redagowania
i adiuścacji tekstów oraz
zmiany ich tytułów.
Za treść ogłoszeń
odpowiedzialności
nie ponosimy.

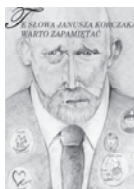
Adres redakcji:

Pałac Młodzieży – PCE
al. Piastów 7
70-327 Szczecin
tel. 91 422 52 61
Konto: **PeKaO S.A.**
II O/Szczecin
75124039271111
001006361605

W numerze:



- * **Urlop – zbawienny dla zdrowia psychicznego** 4-6
- * **Zaproszenie na V edycję MAMPUM** 6
- * **Przedwakacyjne niepokoje** 7
- * **Tyle wolnego...** 8
- * **Matura wczoraj i dziś** 9-13
- * **Obowiązkowa matematyka** 14
- * **Docenieni, wyróżnieni** 15



- * **Janusz Korczak był w Dębnie...** 16-17

- * **Zmiany na progu nauczania przedmiotowego** 18-19



- * **Kocice i Pan Kleks** 19
- * **Kłamstwa nastolatków** 20-21
- * **Portrety: Krzysztof** 21



- * **Patron zobowiązuje** 22



- * **Wielkie zasłuchanie** 23



- * **W Pałacu literacko** 24-26



- * **Spotkania, konkursy...** 27-29



- * **ABC rzemiosła** 30
- * **SREBRNY LOK** 30

Warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje

Sala do wynajęcia

Pałac Młodzieży oferuje do wynajęcia salę multimedialną na 50 osób. Sala znajduje się w budynku nowej siedziby, przy al. Piastów 7 (centrum Szczecina). Wyposażona jest w nowoczesny sprzęt techniczny, m.in. projektor, rzutnik multimedialny i nagłośnienie w systemie dźwiękowym dolby surround. Można tu zorganizować m.in. warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje. Gwarantujemy pomoc techniczną przy obsłudze.

Warunki wynajmu i terminy rezerwacji – w sekretariacie PM-PCE, tel. 91 422 52 61



Nauczyciel wypoczywa (?)

Długotrwały brak odpoczynku osłabia siły obronne organizmu, a skutkiem tego jest wyczerpanie i zwiększenie ryzyka wystąpienia licznych chorób. (...) Urlop to dobry czas, żeby na nowo nawiązać normalne relacje z rodziną.

Urlop – zbawienny dla zdrowia psychicznego

Profesor dr hab. n. med.
Jerzy Samochowiec

Wymogi cywilizacji: szybkie tempo życia, konieczność ciągłych wyborów, brak czasu, wywiązywanie się z licznych obowiązków, nadążanie za nowinkami technologicznymi i ciągłe bycie „na topie” obniża odporność psychiczną i niekorzystnie wpływa na nasz stan fizyczny, powodując stan stresu. Nie jesteśmy w stanie całkowicie wyeliminować go z naszego życia, jednak powinniśmy podjąć próby zaadoptowania się do warunków, w jakich musimy się z nim zmierzyć. Nie należy zapominać, że po ciężkim okresie pracy należy zadbać o wypoczynek organizmu. Każdy z nas ma swój poziom wytrzymałości i zmęczenia, przekroczenie jego powoduje obciążenie organizmu i może wpływać na rozwój chorób, np. związanych z układem krążenia, układem nerwowym. Należy zadbać o sen, podczas którego nasz organizm regeneruje się, odpoczywa. Długotrwały brak odpoczynku osłabia siły obronne organizmu, a skutkiem tego jest wyczerpanie i zwiększenie ryzyka wystąpienia licznych chorób. Dla wielu z nas urlop to wymarzony i oczekiwany czas w roku, kiedy wreszcie zawieszamy swoje obowiązki i możemy oddać się beztróskiemu odpoczynkowi. Każdy z nas powinien odnaleźć równowagę między obciążeniami a własnymi zasobami energii. Ludzki organizm podlega podstawowemu rytmowi: aktywność – wyłączenie, mobilizacja – regeneracja. Oznaką zdrowia jest umiejętność wyłączenia i regeneracji zawsze, kiedy warunki i okoliczności na to pozwalają. Niestety, po dłuższym okresie wzmóżonej eksploatacji następuje – porównując z terminologią „Formuły 1” – przegrzanie obwodów: silnik przez cały czas pracował na wysokich obrotach i nie jest już w sta-

nie zwolnić. O ile w zawodach mechanicy są w stanie szybko zmienić opony, hamulce i inne zespoły, człowiek nie ma części zamiennych, a jego własny organizm regeneruje się wolno.

Zgodnie z przepisami udzielenie zaległego urlopu powinno się odbywać w terminie uzgodnionym z pracownikiem. Ale jeżeli pracownik odmawia w ogóle wykorzystania zaległego urlopu, pracodawca, postępując zgodnie z art. 168 k.p., może udzielić go nawet bez jego zgody.

Ale nie wszyscy potrafią się oderwać od codzienności, wyłączyć laptop i telefon. Konsekwencje zdrowotne pracoholizmu mogą być bardzo groźne: permanentne zmęczenie, wyniszczenie organizmu, depresja, sięganie po używki, np. alkohol, narkotyki, które szybko znoszą napięcie, ale prowadzą do zakłętą kręgu uzależnienia.

Uzależnienia behawioralne nie mieszczą się w kategorii uzależnień od substancji. W klasyfikacji DSM-IV osobna kategoria tylko dla patologicznego hazardu, niektóre mieszczą się w kategorii namiętności lub w kategoriach upośledzenia kontroli impulsów (np. „zaburzenia kontroli impulsów nieokreślonej inaczej” w DSM-IV TR).

Pracoholizm jest kompulsywnym zaburzeniem zachowania wskazującym na istnienie nałogu, czyli uzależnienia się od pracy.¹

Spence i Robbins zakładają istnienie trzech wymiarów pracoholizmu:

- * przywiązanie do pracy (work involvement),
- * poczucie przymusu pracy (feeling driven to work),
- * zadowolenie z pracy (work enjoyment).

Scott i wsp. zaproponowali własną definicję, według której pracoholizm manifestuje się trzema rodzajami zachowań:

- * wykonywaniem pracy zawodowej w czasie wolnym od pracy,
- * myśleniem o problemach związanych z pracą nawet wtedy, gdy się jest poza pracą,
- * pracowaniem ponad to, czego organizacja i warunki ekonomiczne wymagają od swoich pracowników.

Oates (1971) pierwszy wprowadził termin *pracoholizm* do literatury, nadając mu od samego początku piętno przymusu pracy i obsesyjnego zaburzenia, które wpływa patologicznie na życie rodzinne, stosunki interpersonalne i rozwój osobisty. Zdając sobie sprawę, że nie każde nadmierne zaangażowanie w pracę powinno być określane tą nazwą i że pracoholizm jest zjawiskiem złożonym, zaproponował typologię pracoholików, wśród których wyróżnił:²

- * pracoholików „do szpiku kości” (dyed-in-the-wool) – to perfekcjonści zaangażowani w to, co

robią, stawiają sobie ambitne cele i drażni ich brak kompetencji,

* *pracoholików nawróconych (converted workaholics)* – to osoby, które przestały być pracoholikami i dbają o swój czas wolny i nie podejmują podczas niego pracy ani innych dodatkowych obowiązków,

* *pracoholików sytuacyjnych (situational workaholics)* – to osoby pracujące po to, aby mieć poczucie bezpieczeństwa i nie mają osobowości typowej dla pracoholików,

* *pseudopracoholików (pseudoworkaholics)* – to osoby przypominające prawdziwych pracoholików, lecz ich zaangażowanie w pracę wynika z innej motywacji, z chęci uzyskania lepszej pozycji zawodowej i osiągnięcia władzy,

* *pracoholików eskapistów (escapist workaholizm)* – to osoby traktujący pracę jako ucieczkę przed różnorodnymi kłopotami, np. rodzinnymi.

Negatywne skutki pracoholizmu, przejawiające się w różnych dziedzinach:

* *Funkcjonowanie zawodowe* – pracoholicy w porównaniu do nie-pracoholików doznają silniejszego stresu w pracy, czego powodem może być to, że pracują oni dłużej, sami stwarzają sobie problem (np. kryzysy), wymagają od siebie więcej niż inni, a doświadczając silniejszego stresu, ponoszą większe ryzyko rozwoju wypalenia się pracą.

* *Funkcjonowanie rodzinne* – zbytne zaabsorbowanie pracą przez pracoholików prowadzi do powstawania konfliktów w relacjach prac-dom i do rozluźniania się spójności małżeńskiej.

* *Tworzenie się niewłaściwych relacji interpersonalnych w pracy i poza nią* – pracoholicy cechują się silną pokusą kontrolowania współpracowników i lekceważeniem relacji interpersonalnych z powodu dużej koncentracji na pracy i zadaniach.

* *Zdrowie fizyczne i psychiczne* – negatywny wpływ na zdrowie może wynikać z tego, że pracoholicy są skłonni zaprzeczać swojemu zmęczeniu i nie przyznawać się do wczesnych symptomów wskazujących na pogorszenie ich zdrowia.

Dopóki pracoholik jest w wirze pracy, adrenalina i siła woli trzymają go w stanie ciągłej gotowości. Ale organizm nie może stale funkcjonować na najwyższych obrotach i w końcu wyczerpie swoje zasoby. Dlatego też często bywa tak, że na urlopie osoby takie zaczynają chorować. Czas urlopu dla takich ludzi to przez pierwsze kilka dni swoisty detoks – pojawia się bezsenność, rozdrażnienie, niepokój, napięcie. Urlopu to również ten czas, kiedy do głosu mogą dojść różne spychane wcześniej emocje.³ Pracoholik

nie pozwala sobie na bieżąco na przeżycie pewnych doświadczeń, np. odejście kogoś bliskiego. Takie niedokończone sprawy prędzej czy później będą się domagały wyrazu i mogą nas dopaść właśnie na wakacjach. Pracoholik obawia się też bycia sam ze swoimi myślami oraz przebywania z bliskimi, bo wtedy ujawniają się jego niekompetencje w codziennym życiu. Na co dzień określa go praca, co nie pozwala po prostu na bycie tu i teraz, na uczucia.



Reasumując:

* Najlepszy jest co najmniej 3-tygodniowy urlop, aby przeciążony organizm miał czas na regenerację.

* Do urlopu trzeba się odpowiednio przygotować: pierwsze dni wakacji dobrze przeznaczyć na wyhamowanie i przystosowanie do wolniejszego trybu życia, a na koniec urlopu dać sobie czas na przestawienie w domu. Lepiej nie rzucać się w wir zajęć następnego dnia po przyjeździe z wakacji.

* Sposób spędzenia urlopu zależy od potrzeb i temperamentu. Istotne jest też miejsce, ważne aby zmienić otoczenie.

* Na urlopie jest w końcu czas, by przestać się śpieszyć. Nie powinno się więc załatwiać zaległych spraw. Często model krajowy to wzięcie urlopu i remont w domu.

* Ważne, aby urlopu nie był monotony. Dobrze jest intensywną aktywność zawodową zastąpić absorbującym zajęciem. Należy nagradzać się, poszukiwać zajęcia, które sprawia frajdę, może to być atrakcyjny sport. Wysiłek fizyczny jest dobrym rozwiązaniem.⁴

Urlopu to dobry czas, żeby na nowo nawiązać normalne relacje z rodziną. Można uświadomić sobie, że wiele umknęło i że trzeba to zmienić. Ważna jest umiejętność komunikowania o swoich emocjach: mówienie o swoim samopoczuciu, przekazania komunikatu, że potrzeba kilku dni na wyciszenie. Ale po ich upływie należy „otworzyć się” na swojego

partnera, dziecko, którzy mają zapewne wiele do powiedzenia, pokazania.

Światowa Organizacja Zdrowia, tuż po wojnie, w 1948 roku podała ogólną definicję zdrowia psychicznego rozumianą jako: *pełny dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny człowieka*. Większość ekspertów zajmujących się tą problematyką zgadza się co do tego, że zdrowie psychiczne i zaburzenie psychiczne nie są do siebie przeciwstawne, czyli brak rozpoznanej choroby psychicznej nie musi oznaczać zdrowia psychicznego. Dla każdego człowieka oznacza to konieczność subiektywnego poczucia szczęścia, a nie tylko braku choroby.⁵ Szczęście to pozytywna emocja, mająca podłoże neurobiologiczne, silnie uwarunkowana kulturowo. Szczęście w „pozytywnej psychologii” Martina Seligmana to pozytywne emocje + pozytywne działania. Ale bez umiejętności odpoczynku nie będziemy w stanie tego zauważyć.

Literatura

¹ Dudek B.: *Stres związany z pracą: teoretyczne i metodologiczne postawy badań zależności między zdrowiem a stresem zawodowym*. W: Górnik-Durose M., Kozusznik B. [red.]. *Perspektywy psychologii pracy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2007.

² Paluchowski W.J., Hornowska E.: *Pracoholizm a system wartości i uwarunkowania temperamentalne*. W: Witkowski S. [red.]. *Psychologiczne wyznaczniki sukcesu w zarządzaniu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, ss. 297-321.

³ http://www.poradnikzdrowie.pl/psychologia/dusza/Pracoholik-na-urlopie-co-zrobic-by-oderwac-sie-od-pracy_36121.html

⁴ <http://praca.wp.pl/title,Jak-brak-urlopu-wplywa-na-organizm-i-psychike-pracownika,wid,13432327,wiadomosc.html?ticaid=110956>

⁵ <http://ppp.e-sochaczew.pl/media/index.php?pokaz=kontent&idKontent=5112&MediumID=241&sub=4530>



Profesor
dr hab. n. med.
Jerzy Samochowiec

– studia medyczne ukończył w 1991 roku w Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Stopień naukowy doktora uzyskał dwa lata później, habilitował się w 1999 roku, a tytuł naukowy profesora otrzymał w 2004 roku. Był wówczas najmłodszym profesorem „belwederskim” w kraju. Kierownik Katedry i Kliniki Psychiatrii PUM. Konsultant wojewódzki z psychiatrii, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego

Zaproszenie na V edycję MAM PUM w roku akademickim 2013/2014

Tradycyjnie we czwartek (w tym dniu, raz w miesiącu, o godz. 17, w sali 60 SPSK Nr 1 przy Unii Lubelskiej I odbywają się zajęcia Akademii), 6 czerwca 2013r., w auli Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego przy ul. Rybackiej 1 odbyła się uroczystość zakończenia **IV edycji Młodzieżowej Akademii Medycznej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego**. Wręczono Certyfikaty wszystkim solidnym studentom (100% frekwencji, zaliczenie obowiązkowych testów), najlepszych obdarowano nagrodami. To zasługa sponsorów Projektu: Firmy ROCHE POLSKA, Pana Prezydenta Szczecina i Wydziału Zdrowia UM, Zachodniopomorskiej Kurator Oświaty oraz władz samorządowych Goleniowa i Stargardu Szczecińskiego.

Szczegóły wraz z programem zajęć minionego roku zainteresowani znajdą na łamach „Biuletynu Informacyjnego” PUM, wchodząc na stronę uczelni lub na Miejskim Portalu Edukacyjnym.

W październiku br. rusza V edycja MAM PUM. Znalezenie się na liście studentów i otrzymanie Certyfikatu MAM PUM wymaga spełnienia niżej wymienionych warunków, określonych w Porozumieniu z 19 listopada 2009r., podpisanym przez: Rektora PUM, Zachodniopomorskiego Kuratora Oświaty, Prezydenta Miasta Szczecin, Dyrektora IV Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Szczecinie jako koordynatora przedsięwzięcia:

* trzeba być trzecioklasistą

* za pośrednictwem swojej szkoły przesłać we wrześniu do IV LO zgłoszenie (pismo drukowane), zawierające imię/imiona i nazwisko kandydata, datę oraz miejsce urodzenia

* w wyznaczoną sobotę wrześniową (informacja przyjdzie do szkoły i w sierpniu pojawi się na stronach PUM i IV LO) napisać test kwalifikacyjny z trzech przedmiotów: biologii, chemii i fizyki

* mieć 100% frekwencje na zajęciach (usprawiedliwia tylko zaświadczenie lekarskie)

* poprawnie napisać śródroczne testy sprawdzające.

Bieżąca ewaluacja potwierdza wartość tej formy rozwijania i pogłębiania zainteresowań młodzieży, która w swoich planach życiowych ma studiowanie medycyny i kierunków pokrewnych. Pozwala także na poznanie pracowników naukowych Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, który przez to tylko zyskuje.

Zapraszamy zatem do podjęcia trudu i ciekawej przygody z MAM PUM w nadchodzącym roku akademickim 2013/2014. Na pewno nie będziecie żałować!

APEL DODYREKTORÓW LICEÓW

Bardzo proszę w imieniu organizatorów o wywieszenie tego zaproszenia na szkolnych tablicach ogłoszeń, co pozwoli na wzięcie udziału w przedsięwzięciu wszystkim zainteresowanym, nawet z tych szkół, które do tej pory nie uczestniczyły w MAM PUM. Za spełnienie mojej prośby serdecznie dziękuję.

Wszystkim życzę wspaniałych wakacji po nerwowym, wyczerpującym roku szkolnym.

Danuta Rodziejewicz, koordynatorka Projektu

Nauczyciel wypoczywa (?)

Wypocznijmy na pewno! Będziemy przecieżyć w ciągłym ruchu, zatroskani o rodzinę, długi, utrzymanie etatu... A koledzy wuefiści powiedzą nam, że tak właśnie ma być, bo sport to zdrowie!

Przedwakacyjne niepokoje

Joanna Skrobisz

Wakacje (z łaciny: vacatio – uwolnienie, oswo-bodzenie) okres wolny od nauki, ferie, wypoczynek letni lub zimowy. Radość z oczekiwanych wakacji okazują zwykle w ostatnich dniach czerwca uczniowie i studenci. Nauczyciele – rzadziej lub wcale, zapracowani ustalaniem ocen końcowych, wypisywaniem świadectw, przygotowywaniem sprawozdań na radę podsumowującą rok szkolny, pracą w komisjach rekrutacyjnych. Gdy otrząsną się ze szkolnego zgielku i kurzu – jest już 15 lipca. Czy myślą wtedy o wakacyjnym wypoczynku? W tym roku szkolnym może i tak, ale przed wakacjami 2012 – mocno wzrosło im ciśnienie. Samorządowcy, na których barki nakładano coraz więcej obowiązków względem oświaty, zbuntowali się i zaczęli żądać zmian w Karcie Nauczyciela, oczywiście kosztem nauczycieli. Zamarzyło się im skrócenie nauczycielom wakacji i dni wolnych o jeden miesiąc – z 65 do 40, podwyższenie pensum o dwie godziny, rygorystycznego przestrzegania czterdziestogodzinnego tygodnia pracy. A już ewenementem miała być bezpłatna opieka nad dziećmi w czasie wakacji. Obecne wakacje zaczniemy chyba z większym spokojem, o ile szkoła zapewni nam pełny etat, co przy zmniejszającej się liczbie dzieci wcale nie jest takie pewne.

Zarabiać, kształcić się czy leżeć pod gruszą na dowolnie wybranym boku

Nauczyciele stażyści, kontraktowi, a i mianowani nie zarabiają aż tyle, by jeszcze przed rozdaniem świadectw logować się na stronach biur turystycznych i zamawiać wycieczki do Tunezji czy Egiptu. Zwykle są na dorobku, więc muszą pomyśleć o zarobieniu paru groszy. Szkoły praktycznie już w ogóle nie organizują samodzielnie kolonii czy obozów, co ułatwiłoby znalezienie za-

trudnienia i pracę wakacyjną z dziećmi, które już się zna. Na szczęście Internet ratuje chcących znaleźć dodatkowe zajęcie. Możemy zostać opiekunami dzieci i młodzieży na koloniach i obozach: językowych, konnych, przygodowych, sportowych, tenisowych, tanecznych, artystycznych, żeglarskich... Ale też pamiętajmy, że praca wychowawcy kolonijnego to praca dla osób o mocnych nerwach. To zajęcie bardzo odpowiedzialne, zwłaszcza że dzisiejsza młodzież ceni tylko przeżycia ekstremalne i o ich wakacyjnych wyczynach często informują kroniki policyjne. A i umiejętności trzeba mieć nadzwyczajne: z jednej strony wychowawca musi być psychologiem, z drugiej – pomysłowym animatorem, znającym się na wszystkim. Więcej pieniędzy nauczyciele zarabiają, wyjeżdżając za granicę. Dobrze jest znaleźć pracę przy zbieraniu owoców. Lepiej mają nauczyciele języka angielskiego, nie mogą opędzić się od wakacyjnych ofert ze strony hoteli, kurortów, miejsc letniskowych. Spora część nauczycieli wychowania fizycznego wyjeżdża na obozy sportowe. Powiatowe Międzyszkolne Ośrodki Sportowe organizują ich w skali kraju nawet dosyć dużą ilość.

Znana mi rzeczywistość wakacyjna nauczycieli jest zwykle skromna. Większość z nas wyjedzie nad morze na 7-10 dni, w góry, nad jeziora. Kto ma dobre auto – zajędzie pewnie do Włoch czy Hiszpanii. Ale nie będą to wyjazdy masowe. Na szczęście mamy rodziny, u których spędzimy jeszcze jakiś dodatkowy tydzień. Pozostają nam działki i okazjonalne krótkie wypady do ciekawych, pobliskich miejsc.

Nauczyciel to istota wiecznie doksztalcząca się. Perspektywa utraty godzin lekcyjnych w wyuczonym przedmiocie tym bardziej dopinguje nas do doksztalcania się. Zaczniemy lub będziemy kontynuować studia podyplomowe, za które oczywiście pieniędzy nikt nam nie zwróci, ale będziemy mogli pracować w ukochanym zawodzie. Wreszcie spokojnie spojrzymy na nasz awans zawodowy... i wybierzemy się na specjalistyczne szkolenie. Wypocznijmy na pewno! Będziemy przecieżyć w ciągłym ruchu, zatroskani o rodzinę, długi, utrzymanie etatu... A koledzy wuefiści powiedzą nam, że tak właśnie ma być, bo sport to zdrowie!

Joanna Skrobisz

– nauczyciel dyplomowany
j. polskiego oraz przedmiotów zawodowych
w Zespole Szkół Rzemieślniczych
w Szczecinie

Nauczyciel wypoczywa (?)

Cała rzesza dorabia do pensji, która może być kolejnym kontrowersyjnym tematem do omówienia. Nauczyciele masami wyjeżdżają na kolonie i obozy, by jako wychowawcy czuwać nad wypoczywającą młodzieżą.

Tyle wolnego...

Katarzyna Chabowska

Mityczny, urastający niemal do rangi symbolu, wolny czas nauczyciela budzi zazdrość jak kraj długi i szeroki. Aż czasem strach przyznać, że jest się nauczycielem, bo krzyczą od razu z czterech stron świata: „ty to masz dobrze”, „nie napracujesz się”, „tyle wolnego”. Nigdy nie wiem czy to naiwność, czy zwykła niewiedza. Skąd w społeczeństwie takie przekonanie, że nauczyciele nic nie robią, mają wakacje, ferie, wszystkie święta wolne, a w pracy nie muszą się wysilać. Autorytet zawodu nauczyciela od lat jest dezawuowany, traci na wartości z roku na rok.

Jak wygląda w rzeczywistości codzienność pracy polskiego pedagoga? Mogę mówić we własnym imieniu i w imieniu kilku koleżanek, których pracę obserwuję każdego dnia. Myślę jednak, że uzasadnionym i zupełnie słusznym będzie poczynienie pewnych uogólnień. Nikt, kto na co dzień żyje z nauczycielem pod jednym dachem, nie będzie współbrzmiał w tym chórze, który chętnie dokładałby nauczycielom obowiązków wszelakich. Argumenty o konieczności przygotowania się do lekcji, sprawdzaniu wielu prac pisemnych (mówię jako polonista), zeszytów, sprawdzianów, testów, kartkówki, wreszcie przygotowanie tychże, nie trafiają. O kilku egzaminach próbnych w ciągu roku szkolnego – czy to gimnazjalnych czy maturalnych – dla najstarszych klas nie wspomnę. Przeciętą klasą w polskiej szkole liczy około trzydziestu uczniów – razy kilka takich klas... idziemy w setki. Tylko nieliczni nauczyciele mogą cieszyć się komfortową pracą w klasach kilkunastoosobowych.

Czas spędzony przy tablicy to, choć najbardziej widoczny, tylko jeden z wielu elementów pracy nauczyciela. Zebrania z rodzicami, rady pedagogiczne, szkoleniowe, posiedzenia najrozmaitszych zespołów, to kolejne popołudnia prze-

siedziane w szkole. Wycieczki, wyjścia z uczniami... Do tego rosną z roku na rok sterta dokumentów do przygotowania. Plany wychowawcze, kryteria oceniania, przedmiotowe systemy oceniania, karty indywidualnych potrzeb ucznia, plany pracy zespołów przedmiotowych, sprawozdania wszelakie, opracowania, wnioski ze wszystkiego... Część z nich trzeba przygotować już na wrzesień, więc wakacje, to nie tylko odpoczynek, ale również praca nad dokumentacją monstrualnych rozmiarów. Gdy nauczyciel jest w trakcie zdobywania kolejnego stopnia awansu zawodowego (a na ogół jest), to kolejna sterta papierów rośnie. Ale przecież ma tak dużo wolnego czasu... Rosną też wciąż wymagania stawiane nauczycielom. Wobec tego powszechne stało się doksztalcanie, nierzadko na własny koszt. To również pochłania mnóstwo czasu.

W planach zwiększenia kontroli nad czasem pracy nauczyciela powstają pomysły o wprowadzeniu dzienniczka pracy, w którym nauczyciel miałby obowiązek dokumentować swoje wszystkie szkolne działania. Wielu z nas takie dzienniczki prowadzi od dawna, z ciekawości, ile rzeczywiście czasu poświęca na pracę, którą wielu postrzega jako mało obciążającą. Byłoby dobrze, gdyby udało się tydzień zamknąć w 40 godzinach. Praca nauczyciela 8 godzin dziennie w szkole – takie pomysły również się pojawiały. Bardzo chętnie. Cudowną odmianą byłby powrót do domu o 16 i porzucenie wszelkich myśli o czekającej stercie do sprawdzenia...

Już niedługo wakacje. Czy to czas wolny? Pewnie nie dla wszystkich nauczycieli. Cała rzesza dorabia do pensji, która może być kolejnym kontrowersyjnym tematem do omówienia. Nauczyciele masami wyjeżdżają na kolonie i obozy, by jako wychowawcy czuwać nad wypoczywającą młodzieżą.

„Bodajbyś cudze dzieci uczył?”. Wszystkim, którzy zazdroszczą proponuję posmakować tej wolności i pozbyć się złudzeń. Praca nauczyciela pochłania ogromną ilość czasu, ale jest też bardzo satysfakcjonującym zajęciem.

Koleżankom i kolegom nauczycielom na zbliżające się wakacje życzę jak najlepszego wykorzystania czasu i mimo wszystko odpoczynku...

Katarzyna Chabowska

– nauczycielka języka polskiego
w Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego
przy Collegium Salesianum w Szczecinie

Temat maturalny w Gimnazjum Św. Anny, Kraków, 1898: Porównać wiek Augustowski w Rzymie z wiekiem Zygmuntowskim w Polsce pod względem wszystkich gałęzi literatury.

Matura wczoraj i dziś

Katarzyna Parszewska

Maj i kwitnące kasztany w Polsce od wielu pokoleń oznaczają tylko jedno – matury czas zacząć. Samo pojęcie wywodzi się z łacińskiego słowa *maturitas* oznaczającego dojrzałość. Matura więc to nic innego jak egzamin, w trakcie którego absolwenci muszą się wykazać nie tylko wiedzą z poszczególnych przedmiotów, ale również dojrzałością społeczną, a uzyskane po zdaniu egzaminów świadectwo dojrzałości uprawnia do starania się o przyjęcie na studia wyższe. Zawarte jest to w sformułowaniu, na obecnych świadectwach brzmiący: „Świadectwo uprawnia do wstępu na wyższe uczelnie”. W dawnych czasach (np. na świadectwach dojrzałości z 1938r.) formuła była nie tylko bardziej uroczysta, ale i tłumacząca ówczesny sens nazwy *świadectwo dojrzałości*: „Państwowa Komisja Egzaminacyjna uznała za dojrzałego do studiów wyższych i wydaje mu niniejsze świadectwo”. Poniżej nakreślona została krótka historia egzaminu dojrzałości – dla pamięci i wiedzy, sentymentalnych wspomnień czy porównań. Cezurę czasową, dzielącą przedstawioną w artykule historię matur, stanowi rok 1945.

Generalnie egzamin dojrzałości został wprowadzony w państwach europejskich w XIX wieku, choć – jeśli przyjąć, iż matura pełni we współczesnych społeczeństwach rolę analogiczną do obzędów inicjacyjnych w społeczeństwach plemiennych, czy np. pasowania na rycerza w społeczeństwie średniowiecznym – śmiało można uznać, iż jej początki nikną w mrokach tysiącleci... Na ziemiach polskich czas wprowadzania formalnie zadekretowanych egzaminów maturalnych różnił się w poszczególnych zaborach i powoduje spory także wśród współczesnych historyków. Jedni datują wprowadzenie obowiązku zdawania egzaminu na rok 1812 (Księstwo Warszawskie), inni na rok 1816 (Królestwo Polskie). Zdaniem niektórych naukowców pierwszy regulamin polskiego egzaminu dojrzałości należy wiązać z rozporządzeniem Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego wydanym w roku 1917. Zakładał on zdawanie 5

przedmiotów w formie pisemnej i 8 lub 9 w formie ustnej. Brak zaliczenia choć jednego przedmiotu przekreślał cały egzamin – zdany upoważniał do podjęcia studiów. Niewiele wiemy o formie, przebiegu i sposobie zdawania egzaminów obowiązujących wcześniej, choć na pewno były bardzo trudne. Język polski to zyskiwał, to tracił rangę przedmiotu egzaminacyjnego. W latach 80-tych w zaborze pruskim zdawano np. 7 egzaminów pisemnych i 10 ustnych (w tym język polski w wersji pisemnej i ustnej). Z tej listy język polski wykreślono w 1890r. Z kolei w Galicji uzyskał rangę przedmiotu egzaminacyjnego w 1868r. i utrzymał ją do roku 1918.

Warto zauważyć, iż choć wymagania i przepisy egzaminacyjne zmieniały się, formuła egzaminu maturalnego z języka polskiego, uznawanego za bardzo ważny, może najważniejszy i obowiązujący wszystkich zdających – bez względu na typ szkoły – przetrwała w niezmienionej formie bardzo długo – do stycznia 2013r., gdy po raz ostatni kuratorzy oświaty organizowali egzamin dojrzałości jako egzamin wewnętrzny. Obejmowała ona w trakcie egzaminu pisemnego konieczność sporządzenia wypracowania na wskazany (a później wybrany spośród kilku zaproponowanych) temat, a podczas egzaminu ustnego rozmowę na wylosowane przez zdającego pytania. Tematy wypracowań przez wiele lat (jeszcze w okresie po II wojnie światowej) proponowały szkoły, a władze oświatowe ustalały zestawy i je zatwierdzały.

Matura miała sprawdzać dojrzałość umysłową abiturientów, nie tylko wiedzę, była to jednak teoria, w praktyce sprawdzano wiedzę, pamięciowe opanowanie wymaganych przedmiotów. Egzamin trwał długo, co poddawano krytyce: „nie jestże barbarzyństwem wymagać od 17-18-letniego młodzieńca, ażeby od godziny 8 rano do godziny 11 w nocy zdawał egzamin z kursu nauk ośmioletnich?”. W przywołanym opracowaniu autor odnotowuje głosy nauczycieli zarówno zatroskanych sytuacją uczniów, jak i ubolewających nad „obniżeniem rangi egzaminu” (sic! Już wtedy!).

Warto pamiętać, iż nie wszystkie szkoły miały uprawnienia do przeprowadzania tego typu egzaminu, a szkoły, którym to się udało (m.in. warunkiem było obejmowanie pełnego zakresu kształcenia oraz posiadanie wszystkich klas szkolnych) zdobywały prestiż, z którym wiązało się większe prawdopodobieństwo przyciągania najlepszych uczniów.

Czy tematy egzaminacyjne były trudne? Nie sposób tego ocenić bez znajomości kryteriów eg-

zaminacyjnych. Od maturzystów na ogół oczekiwano przemyślanego planu (ozdobnego ułożenia całości, trójdzielnej kompozycji, podsumowania). W wypracowaniu oceniano także poprawność językową, umiejętne zastosowanie wiadomości z prywatnej lektury. Prace miały charakter erudycyjny, potwierdzały znajomość literatury polskiej i patriotyzm zdających.

Przykładowe tematy ze szkół działających pod zaborem pruskim lub austriackim:

- O zasługach Jana Kochanowskiego (1845, Chełmno, Gimnazjum);
- Homera geniusz ciągle jeszcze działający (1879, Poznań, Gimnazjum Św. Marii Magdaleny);
- Porównać wiek Augustowski w Rzymie z wiekiem Zygmuntem w Polsce pod względem wszystkich gałęzi literatury (1898, Kraków, Gimnazjum Św. Anny)
- Postacie kobiece w utworach Mickiewicza i Słowackiego (1914, Lwów, Gimnazjum VII).

Matura w okresie międzywojennym

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości jednym z głównych zadań władzy państwowej stało się scalenie i ujednoczenie niejednorodnych zasad funkcjonowania państwa, w tym również szkolnictwa. Potrzeby niepodległego kraju zmuszały do intensywnego przygotowania młodej kadry dla różnych działów gospodarki, kultury i administracji. Proces ten trwał długo i zakończył się podpisaniem 11 marca 1932r. ustawy o ustroju szkolnym. Do szkół, których głównym celem było przygotowanie do egzaminu dojrzałości, należały sześciolletnie średnie szkoły ogólnokształcące. Organizacyjnie dzieliły się na czteroletnie gimnazjum (kończące się „małą maturą”) i dwuletnie liceum. Obok szkół obejmujących gimnazjum i liceum mogły być tworzone szkoły obejmujące tylko gimnazjum lub tylko liceum. Szkoły tego typu (podobnie jak wszystkie inne szkoły i zakłady naukowe) mogły być szkołami państwowymi (utrzymywanymi wyłącznie przez państwo), publicznymi (utrzymywanymi przez państwo wspólnie z samorządem terytorialnym) oraz prywatnymi.

Ważnym aktem prawnym dotyczącym organizacji egzaminu dojrzałości było wydane 2 lipca 1938r. zarządzenie o regulaminie tego egzaminu w liceum ogólnokształcącym wydane przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (uprzednie zarządzenia i okólniki dotyczyły często wybranych rejonów kraju lub konkret-

nych szkół). Egzamin – przeprowadzany w maju i czerwcu (szczegółowe terminy ustalały poszczególne kuratoria okręgów szkolnych) – składały się z części pisemnej i ustnej. Wszyscy uczniowie zdawali pisemnie język polski (egzamin trwał 5 godzin), a ponadto:

- na wydziale humanistycznym – język obcy nowożytny;
- na wydziale klasycznym – język łaciński;
- na wydziale matematyczno-fizycznym – matematykę;
- na wydziale przyrodniczym – fizykę.

Egzamin ustny obejmował 4 przedmioty – różnie w zależności od typu klasy. Uczeń wszystkie egzaminy pisemne zdawał jednego dnia, a czas każdego egzaminu nie przekraczał pół godziny. Tematy egzaminu pisemnego – spośród proponowanych przez szkołę – były wybierane przez kuratora i odesłane do szkół w zapieczętowanych kopertach. Egzamin dojrzałości był płatny.

Ostateczny wynik egzaminu zależał od uzyskanych w trakcie egzaminu pisemnego i ustnego ocen, postępów w ciągu pobytu ucznia w liceum i ogólnej opinii członków komisji o jego poziomie wykształcenia i dojrzałości umysłowej. Uczeń zdał egzamin, jeśli w wszystkich przedmiotach uzyskał oceny minimum dostateczne. W przypadku porażki istniała możliwość przystąpienia do niego w ciągu dwóch i pół roku jako uczeń, a później już tylko jako ekstern.

Od liczby wydawanych corocznie świadectw dojrzałości zależała oczywiście liczba studentów rozpoczynających naukę. Nie była ona zbyt duża, porównując ją z danymi obecnymi (w maju 2013r. do egzaminu przystąpiło 365 tysięcy osób). W roku szkolnym 1921/22 – było 7 654 maturzystów, w roku szkolnym 1926/27 – 12 947 osób, w roku szkolnym 1931/32 – 16 761, a w roku szkolnym 1936/37 – 15 165 maturzystów. Największą liczbę studentów odnotowano w roku akademickim 1932/33 – było ich 51 770 osób. Warto zauważyć, iż w roku akademickim 1937/38 studiowało 13 600 kobiet, stanowiąc 28,3% ogółu studentów i wolnych słuchaczy. Choć liczby maturzystów i studentów wydają się nam dziś niewielkie – szczególnie jeśli porównuje się je z obecnymi danymi – trzeba pamiętać, iż wskaźnik liczby studentów w Polsce na 1000 mieszkańców (1,4 w 1938r.) był wówczas porównywalny do Wielkiej Brytanii, Włoch czy Niemiec.

Duża matura, zdawana po ukończeniu liceum – nazwana przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego „burżuazyjnym szlachectwem” – dawała oczy-

wiecie szansę szybkiej kariery w Polsce przedwojennej. Nie może jednak to dziwić, gdyż w niepodległym kraju brakowało wykształconych kadr. Wzmógł się wysiłek całego państwa na rzecz rozwoju oświaty w dwudziestoleciu międzywojennym umożliwił tworzenie własnej inteligencji, co przekładało się przecież na wzrastanie poziomu umysłowego całego społeczeństwa.

Swoją maturę zdawaną w roku szkolnym 1936/1937 we Lwowie tak wspominał Kazimierz Żygulski (<http://lwow.home.pl/zygulski/zygulski.html>):

Teraz musiałem zdać maturę, i to możliwie dobrze, a wymagania były duże, napięcia i obawy realne. Co roku oblewano przy egzaminie dojrzałości wielu zdających, dla niektórych matura była wręcz koszmarem, pisano o niej dramatyczne powieści. Pamiętam jeden taki utwór, drukowany w odcinkach w lwowskim dzienniku „Chwila” pod tytułem „Kurt Gelber zdał maturę”.

Egzamin dojrzałości był wtedy wielkiej wagi patentem, przepustką do wyróżnionej grupy społecznej „ludzi z maturą”, którzy cieszyli się różnymi przywilejami, pozycją towarzyską, szansą na dobrą posadę i awans.

Był to jednak egzamin bardzo sformalizowany; należało wnieść do rady pedagogicznej podanie z wieloma załącznikami, określić wybrane przedmioty. Do egzaminu pisemnego wybrałem język polski, język niemiecki i matematykę, do egzaminu ustnego dodatkowo historię.

Znałem wtedy dość solidnie klasyczną literaturę niemiecką, przeczytałem w oryginale wybrane utwory Goethego, Schillera, Lessinga, Hebbia. Zupełnie nieoczekiwane trudności powstały natomiast z językiem polskim. W X Gimnazjum, zgodnie z ówczesnymi zwyczajami, rygorystycznie traktowano znajomość ortografii – błąd, choćby jeden, dyskwalifikował każde wypracowanie. Tymczasem na kilka miesięcy przed maturą weszły w życie nowe zasady pisowni polskiej, tak zwana reforma Kazimierza Nitscha. Przyjęta po gwałtownych dyskusjach zarówno wśród filologów-polonistów, jak i szerokiego kręgu ludzi piszących, wprowadziła ona głębokie zmiany, zmieniła końcówki wyrazów wbrew ówczesnej fonetyce, kazała pisać rozłączanie to, co pisano dotychczas łącznie, wprowadziła dziesiątki wyjątków od swoich własnych reguł. Była to prawdziwa rewolucja ortograficzna, jaka zdarza się w historii języka raz na stulecie. Zwykły strach przed maturą zwiększył się znacznie, doszło do tego poczucie krzywdy. Jak to, mówiliśmy, przeszło jedenaście lat uczono nas

i wymagano jednego, i teraz, gdy mamy już utrwalone nawyki, żąda się, abymy w bardzo krótkim czasie opanowali nowe reguły, do tego ze wszystkich stron publicznie kwestionowane? Nie było jednak rady, w pośpiechu uczyłem się nowej pisowni. Ostatecznie napisałem poprawnie wypracowanie na temat „Człowiek walczący w powieści Prusa i Żeromskiego”. Napisałem też dobrze, obszernie wypracowanie z literatury niemieckiej, z twórczości Fryderyka Schillera. Wiedziałem o nim dużo, gdyż był to ulubiony autor mego ojca, który poświęcił mu kilka swych prac naukowych. Rozwiązałem też bez trudu zadania matematyczne z trygonometrii i wraz z kolegami oczekiwałem spokojnie na egzamin ustny. Niestety dwa dni później wybuchła bomba. Tematy, które pisaliśmy, zostały przed maturą wykradzione z kuratorium i sprzedawane po kilkadziesiąt złotych. Policja schwytała sprawców – sekretarkę i grupę handlarzy, ale kuratorium natychmiast unieważniło pisemne matury w całym okręgu lwowskim i nakazało ich powtórzenie.

Ja i moi koledzy przeżyliśmy szok, nie mieliśmy kupionych tematów, nie czuliśmy się winni, ale zostaliśmy zbiorowo ukarani. Incydent przygasił wszystkich, takich zarządzeń władz nie pamiętali najstarsi nauczyciele. Znowu więc pisałem wypracowanie z polskiego, niemieckiego i matematyki, ale już w zupełnie innym nastroju. Ani ja, ani moi nauczyciele nie byli zadowoleni, wiedzieliśmy, że pierwsze prace były lepsze, mimo że oceny miałem znowu dobre. Ustny egzamin z historii miałem zdawać przed Emilią Kurdybachową, żoną naczelnika lwowskiego okręgu „Straży Przedniej”, córką wybitnego uczonego wileńskiego, profesora Stefana Ehrenkreutza, dyrektora Instytutu Badań Europy Wschodniej w Wilnie, nauczycielką związaną z ideami obozu Pilsudskiego, którym pozostała wierna aż do śmierci w 1989 roku. Była wtedy młoda i bardzo wymagająca, uczniowie bali się jej, ja musiałem znać jej przedmiot szczególnie dobrze, aby nie powstało podejrzenie, że na moje oceny wpływ ma organizacyjna przynależność i poglądy. Opanowałem ogromny, jak na ucznia gimnazjalnego, materiał. W dzień egzaminu byłem jednak bardzo napięty i zmobilizowany, mój nastrój udzielił się całej rodzinie. Uczniowie zdawali przed komisją parami, według alfabetu. Tego ranka zdawał ze mną mój bliski kolega, Jan Wysoki, dobry, niezawodny uczeń ze znakomitą pamięcią do liczb. On

otrzymał pytanie o dzieje pierwszych dwóch kalfatów, ja natomiast o „rolę i udział Polski w międzynarodowych zagadnieniach politycznych od XVI do XVIII wieku”. Mówiłem prawie czterdzieści minut. Kurdybachowa postawiła mi dodatkowe pytanie. Po kilku zdaniach przewodniczący przerwał mi i podziękował: zdałem maturę.

Matura w czasie wojny i okupacji

Jak odbywały się egzaminy maturalne w okupowanej Polsce, na tak zwanych tajnych kompletach nauczania? Jadwiga Lipińska wspomina okupacyjną maturę zdawaną w Częstochowie w 1943r. (<http://www.pg.gda.pl/PismoPG/?n=05&y=1997&art=a04>):

Jesteśmy podnieceni, pełni obaw, lęku i niepewności, gdyż dokładnie nie wiemy, jak będzie przebiegała nasza okupacyjna matura. Wszystko jest otoczone tajemnicą i obowiązuje ścisła konspiracja. Przekonamy się wkrótce, a tymczasem rozpoczął się obłędny okres wkuwania. Nasza grupka klasowa jest niewielka. Jest nas tylko sześćcioro – trzy dziewczyny i trzech chłopaków. Chodzimy teraz mało przytomni, przepracowani i powarkujemy na siebie przy lada okazji. Z lękiem myślimy o komisji egzaminacyjnej, o tajemniczych, nieznanym nam ludziach, na pewno groźnych, poważnych i wymagających. Nie możemy przynieść wstydu naszym drogim profesorom, a szczególnie uwielbianemu, przynajmniej przez damską część klasy, „Józefince”, profesorowi od matematyki. Wkuwamy więc ile się da, nie śpimy po nocach, powtarzamy w panice obszerny materiał z maturalnych przedmiotów. Były to: język polski, język francuski, matematyka i historia. Moja klasa była humanistyczna.

Nadszedł nareszcie oczekiwany przez nas z takim napięciem dzień wiosenny, dzień kwietniowy 1943 roku. Wyznaczono godzinę, podano adres. Szłam nieprzytomna, z pustką w głowie. Może to i prawda, co mówią mądrzy i doświadczeni ludzie, że w przeddzień tak ważnego egzaminu nie powinno się już zaglądać do książki, lecz pójść na spacer, odprężyć się, wypocząć, ale trzeba by tu dodać – w normalnych warunkach. Jak większość polskiej młodzieży, pracowałam wtedy w fabryce pod niemieckim zarządem jako młodociana, niewykwalifikowana robotnica, i z trudem udało mi się uzyskać zwolnienie z pracy na ten pierwszy dzień egzaminów matural-

nych. Właśnie z racji tejże pracy, jakże często ponad siły, niewiele pozostawało mi czasu na naukę w ciągu dnia. Uczylałam się więc nocami, i w tę noc przed samą maturą powtarzałam materiał póki mogłam, ale ani na chwilę nie zmrużyłam oka, miałam jakieś zwiidy i halucynacje. Dziś wiem już, że to było wielkie wyczerpanie fizyczne i przesilenie mózgu, które mogło wtedy doprowadzić do katastrofy.

/.../ Na uginających się ze strachu i zmęczenia nogach, zapukałam do drzwi pod podanym adresem. Otworzyła mi starsza ode mnie panienska i wprowadziła do pokoju, w którym było już kilka osób. Nikogo nie widziałam, nic nie słyszałam, jak automat zajęłam miejsce przy stole. Moje koleżanki i koledzy zachowywali się podobnie jak ja. Przyszliśmy lekko otepiali, mieliśmy podkrążone z niewyspania oczy, z których wyzierało przerażenie i rezygnacja. Na szczęście, stan taki trwał tylko chwilę, gdyż prześwietna komisja, składająca się z dwóch nobliwych panów oraz „Józefinki” i „Żółtka”, czyli pani od polskiego, wszyscy z miłymi uśmiechami na twarzach, starała się oswoić nas z niecodzienną sytuacją. Zaczęliśmy powoli przytomnieć i z większą uwagą spoglądać na obecne w pokoju osoby i sprzęty. Stół nakryty był piękną serwetą, a na nim w wazoniku stały amarantowe cyklameny oraz jakieś talerzyki z ciasteczkami i landrunkami. I nagle wszystko stało się proste i jasne, a świat odzyskał dawne proporcje. Rozdano nam arkusze kancelaryjnego papieru, polecono napisać datę i podpisać się wymyślonym przez siebie nazwiskiem, którego pierwsze litery będą takie same jak w naszym prawdziwym nazwisku. W moim przypadku wymyśliłam sobie nazwisko Jaśkiewicz.

Po chwili jeden z członków komisji wstał i powiedział co następuje: „Przystępujcie dziś do egzaminów maturalnych. Władze oświatowe tajnego nauczania na terenie Generalnej Guberni, oraz Dyrekcja Gimnazjum i Liceum Ziem Zachodnich im. Stanisława Konarskiego w Częstochowie, upoważniły mnie do przewodniczenia obecnej tu komisji egzaminacyjnej. Nie muszę przypominać, że obowiązuje was całkowita tajemnica osób, miejsc i terminu”. Po zmówieniu krótkiej modlitwy, przewodniczący komisji otworzył kopertę z tematami z języka polskiego. Z niepokojem patrzyliśmy na jego ręce. Odczytał nam na głos wyjęte z koperty tematy:

1. „Sąd nad współczesnością w „Weselu” Wyspiańskiego”.

2. „Nieboska Komedja” Krasieńskiego, a dzisiejsza rzeczywistość”.

3. „Bóg i człowiek w twórczości Kasprowicza”.

4. „Sumienność w pracy zawodowej – jako jeden z głównych czynników dźwignięcia Polski wzwyż”.

Wybrałam sobie temat trzeci „Bóg i człowiek w twórczości Kasprowicza”. Zaczęliśmy pisać. Komisja przyglądała nam się spokojnie i życzliwie, rozmawiając cicho między sobą, żartując po trochu i spacerując od czasu do czasu po pokoju. Uleciał niepokój i w głowach nam pojaśniało. Przecież byliśmy dobrze przygotowani, zwłaszcza z języka polskiego, dzięki naszemu drogiemu „Żółtku”, znakomitej polonistce, pani doktor Stefanii Land. Pisało mi się dobrze, cytowałam całe fragmenty wierszy Kasprowicza, proste i pełne miłości do ludzi i Boga, i przyrody, do ukochanych przez niego Tatr. Twórczość Kasprowicza zawsze była mi bardzo bliska. Oczywiście duszy widziałam całe stronicie „Księgi ubogich”. Nie był to dla mnie trudny temat. Pracę napisałam dobrze, ustnego egzaminu z polskiego już nie musiałam zdać. Po krótkiej przerwie rozpoczął się egzamin z matematyki. Egzaminował „Józefinka”, słynny wśród naszego kompletu jego dyrektor, pan doktor Aleksander Sroka. Najpierw były proste zadania i przykłady, potem trudniejsze już twierdzenia, wzory, funkcje trygonometryczne, sinusy, cosinusy, tangensy i cotangensy. „Józefinka” był bardzo zadowolony z naszych odpowiedzi i w ogóle z całego egzaminu. Nie było wtedy dla nas zadań niemożliwych do rozwiązania. Na wszystkie pytania odpowiadaliśmy bezbłędnie. Teraz po latach myślę, że nasza klasa humanistyczna została na egzaminie z matematyki potraktowana nieco ulgowo.

Następnego dnia, już po południu, spotkaliśmy się na egzaminie pisemnym i ustnym z języka francuskiego. Tym razem gdzie indziej i pod zupełnie innym adresem. Skład komisji pozostał taki sam, a egzaminatorem była nasza pani od francuskiego, zwana przez nas „Parawanem”, absolwentka Sorbony – pani doktor Antonina Tomkiewicz. Pamiętam dobrze temat, który przypadł mi w udziale: „Corneille et Racine, les peres de la tragedie française”. Tego dnia byliśmy już naprawdę rozluźnieni, czuliśmy się coraz pewniej. Po egzaminie pisemnym, nastąpił zaraz egzamin ustny. Egzamin ten był rodzajem miłej pogawędki na różne tematy, oczywiście prowadzonej w języku francuskim.

Była mowa o historii Francji, o jej literaturze, była także wszechwładna gramatyka oraz zwykle obrazki z codziennego życia. Mówiliśmy wszyscy spokojnie, płynnie i swobodnie, chyba dobrze.

No i ostatnie spotkanie egzaminacyjne z historii, z panem profesorem Adamem Ferencem, zwanym przez nas „Fluwiogłacjalem”, w skrócie „Fluwio”. „Fluwiogłacjal” starał się w swej dobroci i wyrozumiałości nie zauważać drobnych nieścisłości w datach i imionach panujących dynastii tego świata. Groźna komisja także wszystkie nasze odpowiedzi przyjmowała za dobrą monetę. Przypuszczam, że członkowie pozapominali co nieco z historii powszechnej.

Po kilku dniach znów zebrano nas razem i ogłoszono wyniki. Hurra! Zdaliśmy wszyscy pomyślnie egzamin dojrzałości, i to z wynikiem bardzo dobrym. Z wielkim hukiem stoczył się nam z piersi ogromny kamień, przysgniatający nas w tym ostatnich dniach i nocach. Byliśmy wolni!

W okresie tajnego nauczania nie wystawiano oczywiście żadnych świadectw. Zarządzeniem Kierownika Resortu Oświaty PKWN z 13 sierpnia 1944r. uznano wyniki tajnego nauczania za równoważne z normalnymi świadectwami szkolnymi i określono zasady wydawania zaświadczeń potwierdzających kolejne etapy edukacji. Wynikało z nich, iż zaświadczenie o złożeniu egzaminu dojrzałości winno być podpisane przynajmniej przez trzech członków Komisji Egzaminacyjnej. Absolwenci funkcjonujących legalnie w czasie okupacji szkół technicznych wyższego stopnia uzyskiwali świadectwo dojrzałości po zdaniu egzaminu uzupełniającego w formie pisemnej i ustnej z języka polskiego oraz w formie ustnej z historii, z zakresu gimnazjum.

W maju 1945 roku Ministerstwo Oświaty wydało Okólnik nr 21, w którym określono zasady organizacji egzaminu dojrzałości w II klasie liceum. Upoważniono w nim kuratorów do „takiego zorganizowania egzaminów dojrzałości, by z jednej strony nie podważały one w niczym samej wagi egzaminów, zaś z drugiej strony uwzględniały w niezbędnym stopniu trudności wynikające z nienormalnych, bądź co bądź, warunków, w jakich uczeń i nauczyciel pracowali”.

Pierwsze egzaminy po wojnie odbywały się również na ziemiach zachodniopomorskich, ale o tym więcej w następnym „Dialogach”.

Katarzyna Parszewska

– starszy wizytator, Kuratorium Oświaty w Szczecinie

Matura Obowiązkowa matematyka

Grażyna Kowalewska

Powrót w 2010 r. do obowiązku zdawania matury z matematyki wywołał burzę wśród przyszłych maturzystów. Trwały dyskusje: Czy na pewno potrzebna jest taka zmiana? Dlaczego uczniów postawiono w sytuacji bez wyjścia? Przewidywano pozytywne i negatywne rezultaty takiego rozwiązania.

Zmieniona została także formuła egzaminu.

* Arkusz egzaminacyjny składa się z trzech grup zadań sprawdzających rozumienie pojęć i umiejętność ich zastosowania w życiu codziennym oraz zadań o charakterze problemowym:

1. grupa – zawiera od 20 do 30 zadań zamkniętych

2. grupa – zawiera od 5 do 10 zadań otwartych krótkiej odpowiedzi

3. grupa – zawiera od 3 do 5 zadań otwartych rozszerzonej odpowiedzi.

Taka struktura arkusza daje możliwość sprawdzenia szerszego zakres materiału.

* Zastosowano nowy opis standardów egzaminacyjnych, tożsamy z celami kształcenia uczniów w zakresie matematyki. Na obu poziomach egzaminu bada się umiejętność: wykorzy-

stania i tworzenia informacji, wykorzystania i interpretowania reprezentacji, modelowania matematycznego, użycia i tworzenia strategii oraz rozumowania i argumentacji. Najtrudniejszymi zadaniami dla zdających są zadania otwarte, wymagające uzasadniania.

* Przyjęto holistyczny system oceniania, który polega na spojrzeniu całościowym na rozwiązanie. Rozwiązanie zadania ocenia się według tego, jak daleko dotarł rozwiązujący na drodze całkowitego rozwiązania zadania. Główne etapy rozwiązania zadania to: istotny postęp, pokonanie zasadniczych trudności oraz zadanie rozwiązane bezbłędnie.

Jak te zmiany wpłynęły na wyniki ?

Po upływie trzech lat możemy powiedzieć, że większość uczniów oswoiła się z myślą o obowiązkowej maturze z matematyki. Jak pokazuje tabela, zmiana nie wpłynęła w sposób istotny na wyniki egzaminu.

A jaka jest najbliższa przyszłość?

W 2015 r. maturę będzie zdawał pierwszy rocznik uczniów, który uczy się zgodnie z nową podstawą programową nauczania. Trwają prace nad nowelizacją prawa, a zatem kolejna zmiana? W przyszłości arkusz maturalny na poziomie rozszerzonym ma zawierać: zadania zamknięte (wielokrotnego wyboru lub prawda fałsz), zadania z kodowaną odpowiedzią, zadania otwarte krótkiej odpowiedzi oraz zadania otwarte rozszerzonej odpowiedzi.

Grażyna Kowalewska

– nauczycielka matematyki, członkini Zespołu Egzaminacyjnego powołanego przez kuratora w 1994r., konsultantka CDiDN, teraz ZCCDN. Odpowiadała za doskonalenie nauczycieli z zakresu wszystkich problemów nauczania matematyki, w tym za opanowanie umiejętności sprawdzania prac maturalnych

Tabela zdawalności matury z matematyki w latach 2005- 2012 r.

	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Liczba zdających poziom podstawowy	2878	2145	5742	5157	6155	14 241	13 598	13 081
Zdawalność w %	80,09	92,9	75,46	89	86,54	85,12	75,42	83,04
Liczba zdających poziom rozszerzony	1614	1470	3094	2518	2585	1 246	1308	1 195
Współczynnik łatwości testu	0,29	0,34	0,48	0,53	0,67	0,52	0,45	0,50

Docenieni, wyróżnieni

Kolegium redakcyjne „Dialogów” to grono niezwykle. Różne zawodowe życiorysy, ale wspólne umiłowanie wolności, prawdy, świata i wiara w człowieka, zwłaszcza tego najmniejszego. Bo właśnie dziecko, uczeń, jego dobro i szczęśliwe dorastanie, to cel pracy i starań.

Koniec roku szkolnego to okazja do podziękowania za wsparcie „Dialogów”. To też sposobność do przypomnienia, że nasi znakomici redaktorzy w ostatnim czasie zostali docenieni i wyróżnieni.

Zacznijmy chronologicznie – jesienią ub. roku **Paweł Bartnik**, dyrektor Biura Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania, otrzymał Medal za Zasługi dla Miasta Szczecin, który przyznaje Rada Miasta. O Pawle Bartniku, nauczycielu historii, wiceprezydencie Szczecina, zachodniopomorskim kuratorze oświaty, działaczu społecznym, sportowym, kulturalnym, redaktorze wydawnictw, autorze i współautorze historycznych publikacji, nauczyciele i nie tylko mówią jako o wybitnym znawcy oświaty, który zawsze działał w myśl pięknej zasady, że **najważniejszy jest człowiek i jego sprawy**. O człowieka – tego w wieku szkolnym – dbał jako radny, przez dwie kadencje przewodnicząc Komisji Edukacji Kultury i Sportu. Pomysły i marzenia wprowadzał w życie – był inicjatorem powstania w naszym mieście pierwszej dwujęzycznej szkoły polsko-niemieckiego, Liceum Ogólnokształcącego nr IX, współorganizował nowy system kształcenia zawodowego na początku lat 90-tych.

Z myślą o **człowieku** Paweł Bartnik patronował wielu inicjatywom kulturalnym, jako wiceprezydent miasta odpowiadał również za funkcjonowanie podstawowej opieki zdrowotnej i społecznej. To za jego czasów uruchomiono w Szczecinie, jako pierwszym mieście w Polsce, praktyki lekarza rodzinnego. Utworzono również jedyne jak dotąd dzienne placówki opiekuńcze dla osób starszych.

Jego wielką pasją jest sport. Zorganizował w Szczecinie Mistrzostwa Polski Seniorów LA i największy w historii polskiej atletyki miting – Pedros Cup. To właśnie z inicjatywy Pawła Bartnika na ulicy miasta odbywa się nocny miting skoku o tyczce. Za tę działalność został nagrodzony tytułem Menagera Sportu w Polsce 2012 roku.

W gronie wyróżnionych Medalem za Zasługi dla Miasta Szczecin jest kolejna wybitna postać szczecińskiej oświaty – **Danuta Rodziewicz**. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologia polska na Wydziale Filologicznym i równoległe Studia Podyplomowe Kulturalno-Oświatowe), nauczycielka, podharcistrz ZHP, nauczyciel akademicki w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a potem na Uniwersytecie Szczecińskim, kolejno dyrektor Zespołu Szkół nr 1, Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli, przewodnicząca Zespołu ds. Programu NOWA MATURA, później wojewódzka koordynatorka ds. Programu NOWA MATURA, do przejścia na emeryturę dyrektorka IV LO im. B. Prusa, wie o edukacji, wychowaniu, uczniu, nauczycielu, doksztalcaniu, jakości nauczania, programach, kursach, warsztatach itp. itd. wszystko... Oświatowa alfa i omega. Dzieliła się swoją wiedzą jako wykładowca na uczelniach i autorka wielu publikacji – nie tylko w „Dialogach”, ale także m.in.

„Biuletynie Kuratorskim”, „Dyrektorze Szkoły”, „Refleksjach”.

Ekspert ministerialna ds. stopni awansu zawodowego nauczycieli, współautorka programów podniesienia jakości kształcenia w szkołach, opracowywanych w KO i Wydziale Oświaty UM, edukatorka. Egzaminatorka maturalna, ławniczka sądowa, inicjatorka wielu zadań i działań niezwykle ważnych dla oświaty, jurorka w konkursach, mimo tak wielu obowiązków zawsze znalazła czas dla drugiego człowieka. Jako dyrektorka IV LO stworzyła szkołę, do której Igneńi zdolni i wrażliwi. – *Każdego ucznia w szkole znała z imienia i nazwiska. To nie był numer w dzienniku, ale pojedynczy człowiek ze swoimi zaletami i wadami* – powiedział Paweł Bartnik na uroczystości wręczenia medalu. Potrafiła rozmawiać nie tylko o nauce, ale o życiu i problemach młodych ludzi, którzy wchodzili w dorosłość. Kochała uczniów, szanowała i dbała o współpracowników, i były to uczucia odwzajemnione. Absolwenci, nauczyciele, przyjaciele, ci, którzy znają i podziwiają Panią Dyrektorkę napisali dla Niej i o Niej książkę!

Miłośniczka poezji, mądry, życzliwy Człowiek, powtarza za K.K. Baczyńskim: Trzeba umieć ludzi pokochać.

To nie koniec sukcesów naszego kolegium redakcyjnego. **Wiesław Seidler**, żeglarz, dziennikarz, fotoreporter, twórca i koordynator Regionalnego Programu Edukacji Morskiej i Żeglarskiej „Morze przygody – z wiatrem w żaglach”, odebrał w ubiegłym roku nagrodę im. Leonida Teligi za 15 lat działalności na rzecz promocji żeglarstwa. A w tym roku był nominowany przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej „Pomorze Zachodnie” do Nagrody Specjalnej im. Bogdana Czubasiewicza – dziennikarza, podróżnika, pisarza, który ukochał morze i morski Szczecin, przyznawanej za działania przypominające o morskości naszego miasta i regionu. Wiesław Seidler nagrody nie zdobył, ale sama nominacja jest wyróżnieniem i wyrazem szczególnego uznania dziennikarza.

Choć nagród nie zdobyli, ale bardzo wspierali „Dialogi” **Róża Czerniawska-Karcz**, poetka, nauczycielka, prezes szczecińskiego oddziału Związku Literatów Polskich i dr Bogdan Matławski, badacz i znawca folkloru muzycznego, wykładowca, autor wielu publikacji, m.in. wydanej ostatnio książki „Kultura ludowa i jej przemiany na Pomorzu Zachodnim w latach 1970-2009”. Bardzo Wam dziękujemy.

I na koniec o jeszcze jednym miłym wydarzeniu. Dotyczy ono wieloletniego współpracownika „Dialogów”, którego teksty zamieszczamy regularnie od początków istnienia miesięcznika. Otóż **Olgierd Waclawik**, bo o Nim mowa, nauczyciel geografii, przewodnik turystyczny, pilot wycieczek, ekspert turystyki od lat promujący Szczecin i nasze województwo, miłośnik i znawca turystyki pieszej, kolarskiej, górskiej, wychowawca wielu „turystycznych” pokoleń, „Belfer na Szóstkę”, laureat odznaki „Brzdąc”, otrzymał Złotą Odznakę Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego. Jesteśmy zaszczytleni obecnością Olgierda Waclawika w gronie naszych Autorów.

Drodzy Państwo, jesteśmy dumni z Waszej obecności w „Dialogach” i z wielką radością i satysfakcją jeszcze raz serdecznie gratulujemy!

W imieniu zespołu „Dialogów” – Aneta Klonowska

Janusz Korczak, patron 2012 roku, trafia do serc, budząc podziw, szacunek, uznanie. Jego miłość do najmłodszych, praca dla nich i poświęcenie docenia dzisiejsze pokolenie. W tym numerze „Dzialogów” podsumowanie Roku Korczakowskiego w kolejnej szkole, która pięknie uczciła pamięć Starego Doktora.



Janusz Korczak był w Dębnie...

W ramach projektu edukacyjnego „Mów dziecku, że jest dobre, że mądre, że potrafi”. Tę radę **Janusza Korczaka warto zapamiętać** uczniowie Gimnazjum Publicznego im. Arkadego Fiedlera w Dębnie pod kierunkiem pani Wioletty Rafałowicz przygotowali i poprowadzili lekcję języka polskiego, uświadamiając swoim rówieśnikom niezwykłość biografii i dokonań Janusza Korczaka. Zajęcia, kontynuowane przez cały listopad 2012 roku skłaniały do refleksji nad tym, dlaczego ubiegły rok kalendarzowy został ogłoszony Rokiem Janusza Korczaka. Przygotowanie zajęć i ich poprowadzenie wpisało się w wartości głoszone przez Janusza Korczaka, w tym ideę samorządności dzieci i młodzieży.

Podczas lekcji uczniowie rozwiązywali krzyżówkę, wymagającą obszernej wiedzy o tym wielkim człowieku. Oglądali prezentację multimedialną oraz fragment filmu pt. „Korczak” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Z rozsypanki wyrazowej układali cytaty z wypowiedzi Janusza Korczaka. Czytali ze zrozumieniem tekst opisujący ostatnią drogę bohatera wraz z dziećmi, którym się bezgranicznie poświęcił.

Podsumowanie lekcji, polegające na uzupełnieniu zdań: **Janusz Korczak jest dla mnie wzorem, bo... Uważam, że Janusz Korczak jest bohaterem, ponieważ...** potwierdziło, że uczniowie potrafią zauważyć dobro w drugim człowieku i mają potrzebę wzorowania się na dorosłych.

Wśród działań służących poszerzeniu wiedzy o Januszu Korczaku nie zabrakło konkursów. Jednym z nich był konkurs plastyczny na portret Janusza Korczaka. Uczniowie z zapałem wykonywali swoje prace plastyczne, oczywiście, różną techniką. Szkolnej komisji konkursowej najbardziej spodobaly się prace **Patryka Górnoego, Małgorzaty Koper, Justy-**

ny Węgrzynowicz, Marcina Krzewińskiego i Magdaleny Ciumy. Dzięki konkursowi uczniowie poznali biografię i twórczość Janusza Korczaka i jednocześnie rozwijali własne uzdolnienia.

Prace uczniów wzbogaciły publikację poświęconą wypowiedziom/cytatom Janusza Korczaka, które warto zapamiętać, a także zostały zaprezentowane podczas imprezy środowiskowej z udziałem rodziców, władz lokalnych, wychowawców i nauczycieli oraz uczniów zaangażowanych w projekt.

TE SŁOWA

WARTO ZAPAMIĘTAĆ

Z okazji Roku Janusza Korczaka postanowiliśmy wydać własną publikację, zawierającą ważne, naszym zdaniem, cytaty z wypowiedzi tego wielkiego człowieka. Zaplanowaliśmy wydruk przy pomocy środków własnych, na szkolnej drukarce. Publikację planowaliśmy wręczyć gościom podczas imprezy środowiskowej.

Planowane efekty

– **dla uczniów:** poszerzenie wiedzy uczniów na temat praw człowieka oraz ich przestrzegania, zaangażowanie uczniów do podejmowania cyklicznych działań na rzecz obrony i egzekwowania przestrzegania praw człowieka, zachęcenie i wdrożenie uczniów do podejmowania inicjatyw, do pracy twórczej.

– **dla szkoły:** opracowanie materiałów informacyjnych i udostępnienie ich na stronie internetowej szkoły, stworzenie uczniom warunków sprzyjających ich włączeniu się w działalność na rzecz szkoły, w połączeniu ze stworzeniem formy spędzania wolnego czasu.

– **dla środowiska lokalnego:** promocja działalności uczniów poza szkołą (lokalna społeczność, media).

Z okazji Roku Janusza Korczaka redakcja szkolnej gazety Gimnazjum Publicznego im. Arkadego Fiedlera w Dębnie wydała specjalne wydanie „Gimnazjaka”. Przygotowując okolicznościowe wydanie, pamiętaliśmy o: popularyzowaniu postawy i twórczości Janusza Korczaka; rozwijaniu zainteresowań, wyobraźni, pasji i umiejętności dziennikarskich; zachęcaniu do działalności literacko-publicystycznej.

Specjalne wydanie „Gimnazjaka” przygotował zespół w składzie: Wioletta Rafałowicz, Cybulska Izabela, Jarema Paula, Kapelańczyk Joanna, Kopniewicz Natalia, Kurek Daria, Stefanowicz Aleksandra, Woźniak Aleksandra, Żurawska Karolina, Bielawska Ada, Nowikowska Karolina, Ciuma Magdalena. Piękna szata graficzna to niewątpliwa załuga pani Doroty Salańskiej. Polecamy czytelnikom szkolnej gazety teksty:

* Janusz Korczak – wszechstronnie utalentowany człowiek

* Czy Korczakowskie prawa dziecka są nadal aktualne?

* Podróż bez powrotu

* A jednak maluch uszczęśliwia

* Szanowny Panie Januszu! – list do J. Korczaka

* „Jak kochać dziecko?” – recenzja książki Janusza Korczaka

* Poetyckie podziękowania.

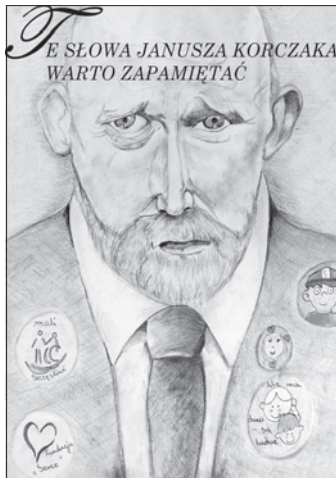
Praca nad tworzeniem „Gimnazjaka” i jego wydanie przyczyniły się do poznania pisarstwa i myśli Korczaka.

Aleksandra Stefanowicz

„Dziecko ma prawo do poważnego traktowania jego spraw, do sprawiedliwego rozważania” – tymi słowami Janusz Korczak nawoływał, by dzieci były traktowane na równi z dorosłymi, a ich sprawy były tak samo poważnie traktowane. Nie powinno się zbywać spraw młodych ludzi dlatego, iż są tylko dziećmi.

„Zreformować świat – to znaczy zreformować wychowanie” – jest to jedna z myśli na temat wychowania. Janusz Korczak był wielkim przeciwnikiem traktowania dzieci przedmiotowo. Napisał o tym wiele książek i broszur, np. „Prawo dziecka do szacunku”, w których nawoływał do zmian w wychowaniu dzieci. Powołując się na przysłowie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci” możemy być pewni, że to, co przeżycemy teraz dzieciom, zaprezentuje w przyszłości. Mówiąc to, mam na myśli, że od początku dziecko trzeba traktować poważnie, na równi z sobą. Młody człowiek, ucząc się od początku odpowiedzialności, w życiu dorosłym poradzi sobie z każdym problemem. A to jest fundamentem do stworzenia w przyszłości silnego i sprawnego państwa.

„Pozwól dzieciom błędzić i radośnie dążyć do poprawy” – tym stwierdzeniem Janusz Korczak przekonuje nas do tego, iż dzieci mają prawo uczyć się metodą „prób i błędów”. Nie każdy umie zrobić coś poprawnie za pierwszym razem, na rozwój umiejętności potrzebujemy czasu.



„Ale kocham Wisłę warszawską i oderwany od Warszawy odczuwam żal i tęsknotę. Warszawa jest moja i ja jestem jej” – ten cytat doskonale oddaje wielki patriotyzm. Jako lekarz pomagał żołnierzom rannym podczas drugiej wojny światowej. Jednocześnie bardzo tęsknił za Polską. We dług mnie każdy powinien brać przykład z Korczaka, ucząc się od niego miłości do ojczyzny.

„Ja nie mam nic przeciwko temu pięknemu godłu, ale przeciw intencji tych, którzy każą Żydom nosić opaskę na rękawie. W tej sytuacji, w jakiej się znalazłem, jedyną właściwą drogą, którą mogę i muszę pójść, to zachowanie własnej godności. Opaski nie będę nosił” – Janusz Korczak miał pochodzenie żydowskie, a jak wiadomo, w czasie drugiej wojny światowej, Żydzi musieli nosić na ramieniu znak rozpoznawczy – gwiazdę Dawida. Korczak, jako wielki sprzymierzeńca równości i tolerancji wszystkich ludzi, sprzeciwiał się temu, nie stosując się do zaleceń.

„Dzieci nie są głupsze od dorosłych, tylko mają mniej doświadczenia” – tymi słowami Janusz Korczak przekonuje nas, iż dzieci z czasem uczą się wielu rzeczy, odnosząc porażki, jak i sukcesy. W ten sposób zyskują doświadczenie, dzięki czemu stają się mądrzejsze i wyciągają wnioski na przyszłość.

„Dziecko też człowiek i też ma prawo”.

Podziękowanie

Drogi Januszu Korczaku!

Byłeś, jesteś i będziesz naszym autorytetem, jako lekarz leczyłeś ludzi za darmo.

Byłeś pisarzem, napisałeś prawa dziecka – mówiłeś: „Dziecko też człowiek i też ma prawo”.

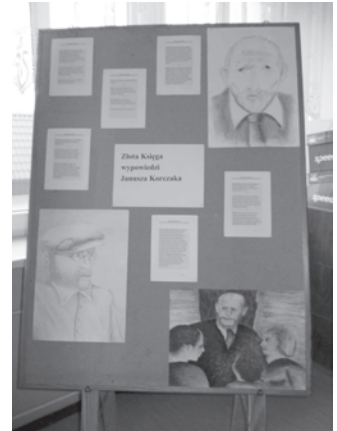
Pracowałeś w kilku sierocińcach w czasach okropnych!

Ale nie poddałeś się i walczyłeś do końca.

Jako nauczyciel nauczyłeś dzieci, jak iść godnie przez życie.

Tak jak żyłeś, tak umarłeś – razem z dziećmi.

Pamiętamy!



Bardzo ważny jest dobry kontakt z dzieckiem, a przede wszystkim częsta rozmowa, dzięki której rodzic w odpowiednim momencie może zorientować się, że dziecko ma kłopoty i ma możliwość mu pomóc.

Zmiany na progu nauczania przedmiotowego

Agnieszka Kulikowska

Dla wielu rodziców przejście z nauczania zintegrowanego do przedmiotowego niejednokrotnie niesie ze sobą niepokój. Rodzice obawiają się jak dziecko poradzi sobie z nowymi obowiązkami. Aby dobrze przygotować dziecko do czekających je zmian warto usiąść i porozmawiać z nim o tym, czego może się spodziewać w klasie czwartej.

Podstawową zmianą z pewnością będzie rzadszy kontakt z wychowawcą. Do tej pory dzieci miały jedną panią, którą już dobrze znały i przyzwyczyły się do niej. Widziały się z nią codziennie i prawie na każdej lekcji, więc nawet najmniejszy problem rozwiązywany był na bieżąco. Teraz dzieci będą widywały się z wychowawcą tylko na godzinie wychowawczej i na lekcjach z przedmiotu, którego uczy.

Kolejną zmianą jest sztywny podział zajęć w szkole na lekcje i przerwy. W klasach I-III zajęcia edukacyjne z reguły prowadzone były przez jednego nauczyciela, który miał możliwość dowolnego regulowania czasu zajęć i przerw w ramach obowiązujących godzin oraz dostosowania ich długości do potrzeb i możliwości uczniów. W klasie IV dziecko będzie musiało dostosować swój czas koncentracji do czterdziestopięciominutowych lekcji.

Podział na przedmioty wiąże się także z większą liczbą nauczycieli. Każdy z nich będzie miał swoje wymagania i inny sposób prowadzenia lekcji. Z pewnością upłynie trochę czasu, zanim dzieci przyzwyczają się do tej nowej dla nich sytuacji. **Podział na przedmioty to także lekcje w różnych klasach i konieczność przechodzenia z sali do sali, a nie rzadko nawet na inne piętro szkoły. Przemieszczanie się korytarzami niesie ze sobą ryzyko częstszego popadania w konflikty z rówieśnikami lub uczniami ze starszych klas.**

Nauka w klasie czwartej to również **konieczność opanowania większej ilości materiału i co się z tym wiąże – więcej zadań domowych.** Dlatego niezmiernie ważne jest odpowiednie rozplanowanie dnia oraz organizacja procesu uczenia się, aby dziecko miało

czas na odrabianie lekcji, posiłki i racjonalny odpoczynek.

Rodzice przede wszystkim powinni zadbać o **zapewnienie dziecku stałego i spokojnego miejsca do odrabiania lekcji, gdzie znajdzie się biurko, dopasowane do wzrostu dziecka krzesło oraz odpowiednie oświetlenie.** Warto także zwrócić uwagę na postawę dziecka przy odrabianiu lekcji. Oprócz miejsca równie ważny jest **określony harmonogram dnia.**

Oto kilka zasad, którymi można się kierować przy ustalaniu z dzieckiem organizacji jego czasu:

* zaraz po przyjściu ze szkoły dobrze, aby dziecko zjadło posiłek i miało krótki odpoczynek – nie dłuższy jednak niż godzina;

* dobrze jest, aby dziecko zaczynało od przedmiotów najtrudniejszych – tych, które sprawiają mu problem lub tych, których nie lubi – wówczas ma więcej energii na uporanie się z trudniejszymi zadaniami i tematami;

* w trakcie nauki warto przeplatać przedmioty humanistyczne ze ścisłymi;

* między zmianą przedmiotów można robić krótkie przerwy, aby wzrok odpoczął, a dziecko miało chwilę oddechu;

* warto wyrobić w dziecku nawyk odrabiania wszystkich zadań domowych, które były zadane w danym dniu, a nie tylko tych na następny dzień – tego samego dnia dziecko lepiej pamięta, co było zadane i jakie były wskazówki nauczyciela.

Dziecko w klasie IV jest jeszcze mało samodzielne i wymaga wsparcia ze strony rodziców. Im wcześniej wpoimy w nim dobre nawyki oraz prawidłową organizację dnia, tym szybciej usamodzielnia się, a w klasach starszych i w kolejnych etapach edukacyjnych, kiedy czeka go coraz więcej nauki i obowiązków, z pewnością będzie mu łatwiej, a rodzicom zaoszczędzi wielu niepotrzebnych problemów.

Wszystkie zmiany, które dziecko napotka, przechodząc z nauczania zintegrowanego do przedmiotowego mogą, choć wcale nie muszą spowodować pewne trudności. Co zatem rodzice mogą zrobić, aby ustrzec przed nimi dziecko?

Przede wszystkim rodzice powinni zwrócić uwagę, co przychodzi dziecku łatwiej, a co sprawia mu problem. Można wówczas zaplanować i poświęcić więcej czasu na zadania trudniejsze. **Pochwały „dodają skrzydeł” i chęci do dalszej pracy.** Warto więc chwalić dziecko za każdy jego sukces i doceniać wysiłek, jaki włożyło zwłaszcza w prace, które były dla niego trudne lub te, których nie lubi. Ważny jest także częsty kontakt z wychowawcą. Dobrze też porozmawiać z nauczycielem i zapytać, jak dziecko sobie radzi, a także czy nie ma braków programowych. W razie kłopotów z danym przedmiotem w

szkole jest możliwość, aby dziecko uczęszczało na zajęcia wyrównawcze.

Jeśli zajdzie taka potrzeba nie należy obawiać się wizyty w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Konsultacje lub badania w poradni mogą dostarczyć nie tylko rodzicom cennych informacji, jak postępować z dzieckiem, ale przede wszystkim nauczycielom wskazówki do pracy na lekcji.

Problemy w nauce mogą mieć różne przyczyny. **Ważne jest jednak, aby rodzice w odpowiednim momencie je dostrzegli i starali się dziecku pomóc.** Jeśli rodzice krzyczą na dziecko za niepowodzenia w nauce lub za złe oceny nie zastanowiwszy się, jaka jest ich przyczyna, to dziecko ze strachu nie chce mówić o kolejnych kłopotach, a z czasem zamyka się w sobie. To niesie ze sobą **niebezpieczeństwo ucieczek z lekcji.** Czasami zdarza się bowiem, że w momencie, kiedy dziecko nie radzi sobie w szkole, a jest pozostawione samemu sobie, stara się unikać stresujących sytuacji i ze strachu przed kolejną złą oceną zaczyna opuszczać lekcje. Ucieczki z lekcji powodują kolejne braki w materiale. To z kolei powoduje następne złe oceny i w ten sposób zamyka się „błędne koło”, z którego dziecko nie jest w stanie wyjść samo bez pomocy dorosłych.

Dlatego **bardzo ważny jest dobry kontakt z dzieckiem**, a przede wszystkim częsta rozmowa, dzięki której rodzic w odpowiednim momencie może zorientować się, że dziecko ma kłopoty i ma możliwość mu pomóc.

Poświęcając swój czas i zainteresowanie rodzice pokazują dziecku, że jest ono dla nich ważne i kochane.

Agnieszka Kulikowska

– wizytator w Kuratorium

Oświaty w Szczecinie, wcześniej pracowała w Szkole Podstawowej nr 59 w Szczecinie jako pedagog szkolny i nauczyciel języka angielskiego; jako anglistka wspólnie z koleżanką nauczania zintegrowanego realizowała ich autorską innowację pedagogiczną z języka angielskiego



Kocice i Pan Kleks

W połowie marca br. w Warszawie odbył się XXIII Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych, w którym wziął udział zespół teatralny „Melpomenki” z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego przy ul. Kamiennej w Szczecinie. W tym roku dziewczęta w składzie: Iza Cerajewska, Emilia Guz, Jystyna Szopińska, Martyna Gajewska, Roksana Pietruszewska, Joanna Łaszkowska oraz Anna Krysiukiewicz-Mazurek przedstawiły musical pt. „Kocice”, który inspirowany był słynnym musicaliem „Koty” Teatru Roma w Warszawie. Drugim zaś, obowiązkowym przedstawieniem dla każdego zespołu, był fragment pochodzący z trylogii Pana Kleksa. W tym przypadku dziewczęta ze Szczecina połączyły tradycyjny teatr na scenie z kamerą, za pomocą której wcześniej nakręcono scenkę w ośrodku na Kamiennej. W filmie w rolę Pana Kleksa wcielił się sam dyrektor ośrodka – pan Jerzy Lasak, natomiast wszystkie wy-

chowanki zostały uczennicami słynnej Akademii. Nasze przedsięwzięcie można było zobaczyć jeszcze na Młodzieżowym Przeglądzie Artystycznym w Policach w maju br. Organizatorem tej imprezy był Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Trzebieży.

Anna Krysiukiewicz-Mazurek

– opiekun zespołu teatralnego „Melpomenki”



Różne odcienie prawdy...

Miażdżąca większość osiemdziesięciu procent badanych „rozgrzesza” kłamstwa pod wspólnym mianownikiem „dobro innych”. Zdaniem nastolatków można kłamać w następujących sytuacjach: by nie zrobić komuś przykrości, by dotrzymać tajemnicy, by kogoś chronić.

Kłamstwa nastolatków

Izabela Stępień

Jako pedagog, mediator a przede wszystkim wychowawca młodzieży chętnie sięgam po lekturę z pogranicza psychologii i socjologii zachowań ludzkich. Przeglądając zasoby szkolnej czytelnicy, natknęłam się na artykuł p. K. Hamer pt. „Kłamstwo niejedno ma imię”¹. Autorka na podstawie własnych badań na dzieciach ze szkół podstawowych i młodzieży licealnej ukazała powody kłamania w polskich szkołach. Postanowiłam pogłębić „podrzucony” temat. W ankiecie przeprowadzonej wśród młodzieży gimnazjum, w którym uczę – pytałam nie tylko o powody kłamstwa, ale też o częstotliwość z jaką młodzież kłamie, oraz w aspekcie bardziej etycznym – o poczucie winy, i o to, czy prawda może mieć odcienie. Badana młodzież to 13- i 14-latkowie w liczbie 96 osób.

Zacznijmy jednak od początku. Za słownikiem języka polskiego kłamstwo to „twierdzenie niezgodne z rzeczywistością, wypowiedziane z zamiarem wprowadzenia kogoś w błąd; fałsz, nieprawda”². Większość ludzi deklaruje prawdomówność, jednak wyniki ankiety są jednoznaczne – każdy choć trochę kłamie. Połowa ankietowanych kłamie kilka raz w tygodniu. 20 procent – do 5 razy w miesiącu, ale już codziennie lub kilka razy dziennie aż 15 procent.

Kłamiemy z dwóch głównych powodów. Na jednym biegunie jest chęć uniknięcia czegoś – kary, zakłopotania, niezręcznej sytuacji lub żeby kogoś nie zranić; na drugim jest chęć zyskania czegoś – nagrody, ochrony siebie lub innych, zdobycia sympatii lub podziwu.

Badana przeze mnie młodzież na pierwszym miejscu wskazała chęć uniknięcia kary i było to prawie 30% ankietowanych; prawie 20% kłamało, by nie sprawić komuś przykrości; 14% chroniło w ten sposób siebie lub inną osobę.

Chcąc dociec moralnych aspektów kłamania, zaczęłam od zapytania wprost, czy ankietowani lubią kłamać. Więcej niż połowa nastolatków nie lubi kłamać – 57 %; zapewne wiąże się to z poczuciem winy po skłamaniu, gdyż 49% ankietowanych przyznaje, że gryzie je sumienie, gdy mówią nieprawdę. Reszta ankietowanych lubi kłamać – 23% lub lubi czasami – 20%. Ta grupa nie odczuwa przykrych konsekwencji w postaci kaca moralnego – obejmuje aż 51 % badanych.

Co do rangi kłamstw – są one stopniowalne i świetnie zdajemy sobie z tego sprawę. No bo jak tu porównać kłamstwo o istnieniu Zębowej Wróżki do kłamstwa o np. kradzieży albo ukrycie dochodów przed fiskusem do nie powiedzenia bliskiej osobie o ciężkiej chorobie. Przed takimi dylematami stajemy codziennie. Na pewno łagodniej potraktujemy kłamstwo, gdy nie dotyczy ono nikogo osobiście – oszustwa wobec państwa, najbardziej kontrowersyjne będą dotyczyły osób nam najbliższych – i albo będziemy te osoby chronić przed ujawnieniem prawdy, albo nie dopowiemy czegoś, albo po prostu skłamiemy dla tzw. „dobra”. Młodzież również waży, wie, którymi kłamstwami krzywdzimy innych i jasno definiuje te kłamstwa, które bywają uzasadnione. Miażdżąca większość osiemdziesięciu procent badanych „rozgrzesza” kłamstwa pod wspólnym mianownikiem „dobro innych”. Zdaniem nastolatków można kłamać w następujących sytuacjach: by nie zrobić komuś przykrości, by dotrzymać tajemnicy, by kogoś chronić. Spośród wszystkich ankietowanych 14% uważa, że nigdy nie można kłamać i aż 20% twierdzi, że nie istnieją uzasadnione kłamstwa. Co do opłacalności kłamania 45% uważa, że kłamstwo nie popłaca, a 28%, że tylko czasami.

W gruncie rzeczy wyniki tej ankiety są optymistyczne. Faktem jest, że prawdomówność nie jest mocną stroną homo sapiens – ale tego nie zmienić się nie da. W większości gimnazjaliści kłamać nie lubią, rozróżniają kłamstwa lekkie od ciężkich i bywają wspaniałomyślni w ich odpuszczaniu (przynajmniej sobie). Analizując własne zachowanie i skłonności, powinniśmy próbować eliminować zachowania sprzeczne z naszym sumieniem, a wychowując pokolenia – własne czy cudze, uczyć je na skutki kłamstwa. Przede wszystkim dawajmy dobry przykład – a jeśli zdarzy nam się skłamać – zróbmy to tak, by nikt się nie zorientował.

By odnieść kwestię oszukiwania do nas samych chciałam zaproponować czytelnikom tzw. Test D. Dotyczy on skłonności do kłamania, a zaczerpnięty został z wikipedii³.

Test polega na narysowaniu na czole za pomocą palca wskazującego swej dominującej ręki litery D. Wynik testu określa przybliżony wskaźnik kontroli własnych zachowań. – tzw self – monitoring.

Zadanie to można wykonać na dwa sposoby:

1. Osoby o wysokim poziomie self-monitoring rysują literę D w ten sposób, aby mogły ją przeczytać osoby stojące naprzeciwko nich – z brzuskiem skierowanym w lewo. Niestety są to osoby, które najczęściej potrafią dobrze kłamać.

2. Osoby o niskim poziomie self-monitoring rysują literę D tak, aby same mogły ją przeczytać – z brzuskiem skierowanym w prawo – osoby z tej grupy rzadziej kłamią, przez co nie mają takiej wprawy w oszukiwaniu, jak osoby o wysokim poziomie self-monitoring.

Muszę przyznać, że mi się ten test sprawdził.

Na końcu chciałabym przytoczyć jakże trafną refleksję A. Lincolna: „Nikt nie ma dostatecznie dobrej pamięci, by kłamać zawsze z powodzeniem”. Pamiętajmy o tym, by ugryźć się czasem w język, by nie stracić równowagi między prawdą i fikcją, by być godnym zaufania... Czego sobie i Państwu życzę.

Bibliografia

¹ Hamer K. „Kłamstwo niejedno ma imię”, *Psychologia w szkole*, Nr 3 (31)

² *Nowy słownik języka polskiego*, wyd. PWN, Red. E. Sobol, Warszawa 2003, s. 329

³ wikipedia.org/wiki/Klamstwo, 19.03.2013r.



Izabela Stępień

– wychowawca klasy, nauczyciel języka angielskiego, opiekun Rówieśniczej Grupy Mediacyjnej GM3 im. J. Kusocińskiego w Szczecinie

„Dziś piękność Twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo...”
Adam Mickiewicz

Portrety Krzysztof

Matura 2007 nie była wesoła. Krzysztof nie dożył. Diagnoza jego choroby brzmiała jak wyrok, ale przecież zawsze jest nadzieja. I Krzysztof był mądry, pracowity, dobrze się zapowiadał, był cierpliwy, brał chemię i mimo to czynił postępy, w trybie nauczania indywidualnego przygotowywał się do matury. Wybrał przedmioty, planował studia. Byliśmy więc dobrej myśli, razem z III „d” matematyczno-informatyczną trzymaliśmy kciuki za Krzysztofa.

Nie miał on życiowo łatwej sytuacji. Nie był ze Szczecina, chorował, pozostając pod opieką brata i siostry, a nasi ludzie na lekcje do Krzysztofa dojeżdżali bardzo daleko (przydzielili mi głównie zmotoryzowanym)...

W naszej jubileuszowej książce pt.: „61 lat IV LO im. Bolesława Prusa w Szczecinie. Monografia II” na stronie 75 jest piękne, kolorowe zdjęcie grupy uczniów z klasy Krzysztofa. Na pierwszym planie jest on, „skromny dżentelmen z klasy matematyczno-informatycznej”, jak w rozdziale „O mocy ducha” o nim napisałam, rejestrując znaną opinię na jego temat. Bo Krzysztof był człowiekiem poukładanym, kulturalnym i wiedział, czego chce. Cieszył się sympatią koleżanek i kolegów. Nawiasem mówiąc, była to klasa niezwykła. Nie ograniczał jeszcze dyrektora elektroniczny nabór i pamiętam jak „hurtem” przyjechałam do I „d” grupę kilkunastu osób (łącznie z Krzysztofem) z sąsiedniego Gimnazjum nr 20. Przyszli w garniturach, z podaniem, wyjaśniając, że są zmotywowani do pracy, bardzo się przyjaźnią, chodzili do jednej klasy... Przecież nie mogłam ich nie przyjąć. Warto było! Nie dziwił też później ich smutek z powodu tragedii Krzysia.

Nigdy nie zapomnę ostatniej rozmowy z Krzysztofem w moim gabinecie, przy zasłoniętych roletach, bo słońce oslepiło nie do wytrzymania. Dotyczyła ona matury. Mówiłam Krzysztofowi o różnych wariantach, ale on chciał koniecznie zdawać z klasą. Uzgodniliśmy przedmioty, zapewniłam, że gdyby gorzej się poczuł, to – jeśli nas zawiadomią – przesuniemy termin egzaminu na inny dzień.

Nie zapomnę uważnych oczu Krzysztofa. Był pięknym chłopcem, ale teraz jego ciemne oczy patrzyły na mnie przygaszone cierpieniem. To było spojrzenie nad wiek dojrzałe, przenikliwe, przewidujące?

Rozmawialiśmy nie tylko o maturze. Mimo śmiertelnej choroby Krzysztof po uszy tkwił w życiu! Akceptował tylko wariant optymistyczny. To trzymało go przy życiu. Planował, co będzie robił po studiach...

Dla mnie była to bardzo bolesna rozmowa. Krzysztof nie znalazł prawdziwych wyników ostatnich badań, rodzina je przed nim ukryła, żeby się nie załamał. A on czuł się – jak mówił – nawet lepiej. Przecież przyjechał do szkoły, by porozmawiać o egzaminie dojrzałości, dziś tylko – maturze. Napęd czerpał z chęci życia i mocy swego ducha!

I choć do ważnego egzaminu nie dożył, to zdał go celująco i to wcześniej, stanowczo za wcześnie!, przed całą swoją klasą.

Dziś, w chwilach dla mnie trudnych, często myślę o Krzysztofie...

Danuta Rodziewicz

19 maja 2013

Podsumowanie Roku Korczakowskiego

Zakończył się Rok Korczakowski, ale wszyscy wiemy, że patronat ofiarnego opiekuna dzieci zobowiązuje nadal do działalności w myśl Jego szlachetnych wskazań.

Patron zobowiązuje

Anna Krysiukiewicz-Mazurek

Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy przy ulicy Kamiennej w Szczecinie od 18 czerwca 2004r. nosi imię Janusza Korczaka – niezwykle człowieka, ofiarnego nauczyciela i opiekuna dzieci.

Pod koniec listopada 2012 roku w naszym Ośrodku odbyło się podsumowanie Roku Korczakowskiego. Do uroczystości, bilansującej szereg działań naszego zespołu – pracowników i dziewcząt z placówki, przygotowaliśmy się przez wiele miesięcy.

Na uroczystość przybyli zaproszeni goście: ksiądz proboszcz Artur Rasmus, poetka – Barbara Dominiczak, Magdalena Bogusławska i Grażyna Wojtczak z Teatru Lalek Pleciuga, Adam Komorowski – dyrektor Domu Kultury Skolwin, Anna Kowalewska ze Stowarzyszenia Skolwin oraz pracownicy i młodzież Ośrodka. Przybyli też poprzedni dyrektorzy naszej placówki: Elżbieta Tylewska, Romuald Umiastowski i Tadeusz Sobczyński.

Uroczystość miała charakter konkursu międzyklasowego, składającego się z 4 zadań: wykonanie i zaprezentowanie gazetki o życiu i twórczości Janusza Korczaka, krótkie przedstawienie na podstawie fragmentu wybranej książki Janusza Korczaka, plakat do zaprezentowanego przedstawienia, konkurs wiedzy o Januszu Korczaku.

Jury w składzie: Magdalena Bogusławska, Barbara Dominiczak, Grażyna Wojtczak i Artur Rasmus wyłoniło następujące miejsca i wyróżnienia: I miej-



Jerzy Lasak – dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Szczecinie.



sce zajęły dwie klasy: klasa 3 a i 3b gimnazjum, II miejsce – klasa 1 ZSZ, III – klasa 2 gimnazjum i 1 gimnazjum. Wyróżnienia indywidualne za szczególne osiągnięcia otrzymały uczennice: Emilia Guz, Paulina Żelasko, Monika Makowska, Joanna Jarzębska i Magdalena Kamińska.

Fundatorami nagród byli: Teatr Lalek Pleciuga, Multikino Szczecin i Teatr Współczesny.

Janusz Korczak ogromną wagę przypisywał wychowaniu przez teatr. Ten rodzaj pracy kontynuujemy w 2013 roku. Brałszy udział w trzech edycjach „Syberiady”, poświęconej pamięci dzieci polskich skazanych wraz z matkami w czasie II wojny światowej na Sybir i wieloletnią tułaczkę (wielu ojców tych małych zesłańców zamordowali Sowieci). W poetycko-muzycznym spektaklu z empatią recytowali wiersze Barbary Dominiczak: dyrektor naszej placówki – Jerzy Lasak, uczennice: Roksana Pietruszewska, Dominika Załęska, Regina Wandtke, Emilia Guz, Izabela Cerajewska, Martyna Gajewska i autorka tego tekstu. Kolejne edycje reżyserowanego przez nas spektaklu odbyły się: 12 stycznia 2013r. w Domu Kultury przy ul. Marcina w Szczecinie, 18 stycznia 2013r. w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym przy ul. Kamiennej w Szczecinie i 23 lutego 2013r. w Szkołach Salezjańskich przy ul. Ku Słońcu w Szczecinie.

Uroczystości te wzbogaciły pieśni skomponowane przez Pana Pawła Kluczkę, a wykonane przez Angelikę Naguszewską i kompozytora, który także akompaniował na pianinie.

Zakończył się Rok Korczakowski, ale wszyscy wiemy, że patronat ofiarnego opiekuna dzieci zobowiązuje nadal do działalności w myśl Jego szlachetnych wskazań. One nam towarzyszą codziennie w pracy z dziewczętami, które w Młodzieżowym Ośrodku przy ulicy Kamiennej znajdują schronienie przed okrucieństwem świata, w którym przyszło im przeżyć najwcześniejsze lata dzieciństwa.

Być może właśnie dzięki takim imprezom również na nowo odkrywamy uroki czytania i wrócimy do przekonania, że jednak nie ma nic piękniejszego – nie ma wspanialszej zabawy – niż wziąć do swych rąk egzemplarz arcydzieła, białego kruka, namiętnie poszukiwanego egzemplarza i zagłębić się w odkrywaniu wyobraźni.

Wielkie zasłuchanie

Ewa Hryć

Naprzeciwko mojego domu, w samym centrum Szczecina, a było to w latach siedemdziesiątych, świecił wielki kolorowy neon nad przestronną, piętrową, dobrze zaopatrzoną księgarnią „Dom Książki”. Czy to łaskawy chochlik, czy też może złośliwość przedmiotów martwych – ujęły z tegoż napisu literę „m” i ku naszej – ówczesnych studentów filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, rocznik 1974 – ogromnej ucieście, połyksliwie wabił nową nazwą „Do Książki”. Ileż radości sprawiło nam to zawołanie!

Mijały lata, które większość z nas spędziła ucząc w szkołach, czy też krzewiąc na różne sposoby kulturę słowa i języka ojczystego. Zmieniały się czasy, zatriumfowały nowe technologie – komputery, Internet, komórki. Społeczeństwo coraz mniej czytało, zewsząd rozlegały się nawoływania, że spada czytelnictwo, że nie chcą czytać. Wielu moich kolegów polonistów, bibliotekarzy, nauczycieli różnych przedmiotów zmagало się z tym problemem. Chcieliśmy coś przeskoczyć, zarazić czytaniem, zaszczyć bakcyła, przekonać, że nic piękniejszego nad ciekawą książkę. Na próżno.

I oto pojawiła się inna możliwość, to niegdyśjsze zawołanie „do książki” stało się bardzo ak-

tualne, potrzebne i na miejscu za sprawą zorganizowanego w Szczecinie w dniach 24-26 maja **I Festiwalu Książki Słuchanej**. Najprzedniejsze nazwiska znanych aktorów, lektorów, autorytetów w dziedzinie słowa przyciągnęły spragnionych tego słowa setki ludzi. Fragmenty popularnych książek, lektur czytali m.in. Ksawery Jasieński, Anna Seniuk, Jacek Polaczek, Marian Opania, Bartosz Opania, Wojciech Pszoniak, Krzysztof Wakuliński, Edyta Jungowska, Sonia Bohosiewicz, Krystyna Czubówna, Agata Kulesza, Joanna Szczepkowska, Michał Ogórek, prof. Jerzy Bralczyk. W wielkim zasłuchaniu festiwalowa publiczność – bardzo wdzięczna – chłonęła każde słowo padające z ust mistrzów. Porywali nas swym kunsztem, uwodzili barwą głosu. Oszołomieni natłokiem znakomitych nazwisk – słusznie nazwanych „odkrywcami wyobraźni” – nie wiedząc co wybrać, a chcąc usłyszeć jak najwięcej, mijaliśmy się, w locie przekazując sobie najświeższe wieści z oglądanych spektakli, zafascynowani niepowtarzalną interpretacją czytanej literatury.

A wszystko to odbywało się w przybytkach szczecińskiej kultury, trzeba przyznać że wspaniale dobranych, promujących najbardziej reprezentacyjne obiekty w naszym gro-

dzie, jak Muzeum Narodowe, Książnica Pomorska, Teatr Polski, Cafe 22, a także Zamek Książąt Pomorskich i Jasne Błonia. I tylko żal, że nie dało się ogarnąć wszystkiego, wszystkich wysłuchać, bo były to głosy, które znamy od lat, niepowtarzalne, które uwielbiamy, które są dla nas kwintesencją doskonałego brzmienia. Głosy niezwykle, sugestywne, uwodzące swą melodią. A przy okazji popularyzujące nową formę przyswajania tekstów literackich, jaką są audiobooki umożliwiające zaznajamianie się z literaturą podczas podróży, uprawiania joggingu, gotowania obiadu, jazdy samochodem – może to znak czasu, terażniejszości, przyspieszonego rytmu życia, do którego z pewnością większość młodych ludzi da się przekonać.

Być może właśnie dzięki takim imprezom również na nowo odkrywamy uroki czytania i wrócimy do przekonania, że jednak nie ma nic piękniejszego – nie ma wspanialszej zabawy – niż wziąć do swych rąk egzemplarz arcydzieła, białego kruka, namiętnie poszukiwanego egzemplarza i zagłębić się w odkrywaniu wyobraźni.

Ewa Hryć

– nauczyciel bibliotekarz w Centrum Edukacji Ogrodniczej w Szczecinie

„Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”.

Wisława Szymborska



W Pałacu *literacko*

Cykl spotkań w Pałacu Młodzieży z pisarzami i poetami nie tylko szczecińskimi ma już swoją tradycję. W sali multimedialnej PM gościmy, niemal co miesiąc, artystów, którzy oddają Sztuce swój talent, kreując swoje wizje piórem, pędzlem, ołówkiem, fotografią, także muzyką czy tańcem. Okazuje się bowiem, że literat chce wypowiedzieć się nie tylko słowem. Udowadniali to kolejni goście salonu literackiego prowadzonego przez Związek Literatów Polskich Oddział w Szczecinie, któremu umożliwia te działania Dyrekcja i Pracownicy Pałacu Młodzieży, tworząc niepowtarzalne klimaty kolejnych wieczorów, za co organizatorzy serdecznie dziękują.

Wspomnienia tych spotkań utrwalają w swoich recenzjach-sprawozdaniach uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 16 w Szczecinie, którzy od października 2010 roku uczestniczą wraz ze swoją opiekunką Wiesławą Hedder, nauczycielką z SP 16, w tych pałacowych biesiadach literackich. Oto zapisków **W PAŁACU *literacko* część II**. W czerwcowym numerze relacje ze spotkań wiosennych: z Mariolą Pryzwan, biografistką Anny German, z Rafałem Podrazą, dziennikarzem, autorem tekstów piosenek i poetą, który w marcu tego roku został uhonorowany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczeniem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” oraz z Januszem P. Kowalkowskim, poetą, śpiewakiem operowym i muzykoterapeutą ze Szczecinka.

Może relacje młodych bywalców spotkań literackich zachęcą innych do odwiedzin w Pałacu i poznania gości salonu **W PAŁACU *literacko***? Zapraszamy!

Róża Czerniawska-Karcz

Spotkanie z...
Mariolą Pryzwan

Autorka tak ciekawie opowiadała...

Spotkanie z biografistką Mariolą Pryzwan i promocja jej najnowszej książki pt. „Anna German o sobie” było tematem 18. wieczoru literackiego z cyklu „Spotkania z pisarzami i poetami nie tylko szczecińskimi”. Jak już tradycyjnie na tych spotkaniach bywa, autorkę książki przedstawiła pani Róża Czerniawska-Karcz, a rozmowę poprowadził Rafał Podraza.

Mariola Pryzwan poinformowała, że jest polonistką, z zawodu bibliotekarką, a z zamiłowania biografistką. Ma na swoim koncie biografie takich postaci, jak np. Władysław Broniewski, Zbigniew Cebulski, Maria Dąbrowska, Anna Jantar.

Od wielu lat Mariola Pryzwan jest również zafascynowana Anną German, jedną z najwybitniejszych gwiazd polskiej estrady. Nigdy jej osobiście nie poznała, ale zauroczyła ją tak bardzo, że zebrała rozproszone w audycjach radiowych, prasie polskiej i radzieckiej informacje na jej temat i tak powstała książka przypominająca autobiografię Anny German. Z niej można się dowiedzieć, o czym marzyła, co lubiła, jak spędziła swoje dzieciństwo i czasy studenckie. Pani Mariola ciekawie opowiadała o wielu szczegółach życia polskiej gwiazdy, o jej pobycie we Włoszech, wypadku na Autostradzie Słońca i długiej walce o powrót do zdrowia. Interesująco opowiadała o tym, jak Anna German swoim głosem, a także osobowością „anioła”, przyciągała do siebie ludzi.

Ciekawostką, której dowiedzieliśmy się od biografistki, było to, że Anna German przez trzy miesiące w

roku 1946 mieszkała w Szczecinie, w dzielnicy Stołczyn, po czym z mamą i babcią wyjechała do Wrocławia.

Spotkanie upłynęło w bardzo miłej atmosferze. Pani Mariola tak ciekawie opowiadała o swojej bohaterce, że wiele osób chętnie kupiło promowaną książkę, żeby lepiej poznać postać wrażliwej piosenkarki.

Mateusz Drożdżyński



Przy pięknej muzyce

W Pałacu Młodzieży odbyło się spotkanie z Mariolą Pryzwan, autorką 13 książek o wybitnych artystach i twórcach. Polonistka, publicystka, biografistka, pracuje w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Warszawie.

Tematem spotkania w Szczecinie była promocja najnowszej książki Marioli Pryzwan pt. „Anna German o sobie”. Anna German, piosenkarka, żyła w latach 1936-1982. Urodziła się w Urgenczu w Uzbekieckiej SRR. Była wielką patriotką, chociaż nie miała w sobie kropli polskiej krwi. Mogła mieszkać we Włoszech czy USA, ale wybrała Polskę.

Na początku literackiego spotkania pani Róża Czerniawska-Karcz powitała gości. Rozmowę z Mariolą Pryzwan prowadził dziennikarz, poeta, autor tekstów piosenek, cioteczny wnuk Magdaleny Samozwaniec, Rafał Podraza.

Mariola Pryzwan była zafascynowana Anną German od czasu, kiedy po raz pierwszy zobaczyła ją w telewizji. Swojej idolki nie poznała jednak nigdy osobiście. Bardzo ciekawie opowiadała o życiu piosenkarki: jej kłopotach, twórczości, początkach kariery, współpracownikach, rodzinie i śmierci. W czasie trwania tego spotkania, co pewien czas prezentowano utwory wykonane przez Annę German. Dowiedziałem się, że Anna German była osobą praktyczną – skończyła geologię, w razie gdyby okazało się, że nie uda jej się ze śpiewaniem. Mimo życia w PRL-u, tytułowa bohaterka zrobiła karierę na świecie. We Włoszech miała ciężki wypadek samochodowy, z którego ledwie uszła z życiem. Mimo to pokonała trudności i wróciła do śpiewania. Takich ciekawostek jest dużo więcej.

Pod koniec wieczoru publiczność mogła zadawać pytania dotyczące piosenkarki i Marioli Pryzwan. Dzięki ciekawemu opowiadaniu i pięknej muzyce spotkanie uważam za bardzo udane, tym bardziej, iż piosenkarka nie była mi znana.

Maciek Tomaszek



Było fantastycznie

Gościem osiemnastego wieczoru literackiego była Mariola Pryzwan, która napisała biografię swojej idolki – Anny German. – *Coś takiego było w jej głosie, coś co mnie fascynowało, głos niesamowity, który uwielbiałam i który był nie do podrobienia* – tak mówiła o swej bohaterce autorka książki. Dodała, że gdy ją ujrziała w programie telewizyjnym i usłyszała jej śpiew, uznała, że to anioł. Chociaż osobiście nie знаła swojej ulubienicy, to i tak ją podziwiała.

Anna German miała ojca Niemca i matkę Holenderkę. Brat Fryderyk, który zachorował na szkarlatynę, zmarł w wieku 2 lat.

Artystka miała zdolności krawieckie, sama szyła swoje kreacje sceniczne. Kolejnym talentem było malarstwo. Pięknie malowała i myślała, że zostanie malarką, nawet miała zamiar iść do szkoły artystycz-

nej, gdzie by mogła kształcić ten talent, lecz po poważnej rozmowie z mamą zrezygnowała.

Anna German występowała w więzieniu, nawet dla morderców, których wzruszała swoim śpiewem.

Moim zdaniem to spotkanie było fantastyczne i nie mogę się doczekać 19. wieczoru literackiego!

Weronika Grzechyńska



Spotkanie było dla mnie źródłem wiedzy

21 marca wybrałem się do Pałacu Młodzieży na spotkanie z biografistką Anną German. Kiedy przyszedłem, moi koledzy już zajęli miejsca. Niedługo po mnie przyszła nasza wychowawczyni. Wszyscy byli odświętnie ubrani, kulturalni i poważni.

Na początku prowadzący spotkanie, pan Rafał Podraza, zadał kilka pytań pani Marioli Pryzwan o jej zainteresowaniach życiem piosenkarki. Biografistka zobaczyła artystkę w telewizji podczas wykonywania piosenki i pomyślała o niej jak o „aniele bez skazy” i tak się zaczęło. Następnie p. R. Podraza przeszedł już do historii Anny German. Pokróćce dowiedzieliśmy się o latach dzieciństwa i młodości piosenkarki, a także jak przebiegała jej kariera. W czasie spotkania emitowane były fragmenty wywiadu udzielonego przez Annę German, więc mogliśmy usłyszeć jej głos. Dowiedzieliśmy się także, że artystka była bardzo wysoka i specjalnie pochylała głowę, żeby wydawać się trochę niższą. W jej życiu było wiele zabawnych sytuacji, ale też i tragicznych, np. wtedy, kiedy zmarł ojciec.

Na koniec wieczoru goście zadawali p. Marioli Pryzwan pytania, na które chętnie odpowiadała. Okazało się nawet, że jeden z uczestników spotkania osobiście podał rękę Annie German. Potem było krótkie pożegnanie i czas na kupienie książki Marioli Pryzwan pt. „Anna German o sobie”.

Spotkanie było dla mnie źródłem wiedzy na temat Anny German. Bardzo mi się podobało i mam nadzieję, że takich spotkań będzie jeszcze więcej.

Christof Wójcik

Spotkanie z...
Rafałem Podrazą

Poeta, dziennikarz, animator kultury – nagrodzony

19. wieczór **W PAŁACU literacko** był spotkaniem z poetą i dziennikarzem **Rafałem Podrazą**. Jak zawsze w przepięknej, nastrojowej i niepowtarzalnej scenerii (autorstwa Ewy Banaś) sali multimedialnej – autor 5 tomików poetyckich oraz 7 książek o Magdalenie Samozwaniec i Rodzinie Kossaków, opowiadał o swoich, nie tylko pisarskich, dokonaniach. A to dlatego, iż w obecności szacownych gości z Urzędu Miasta – p. Agaty Stankiewicz, dyrektor Wydziału Kultury, która wręczyła odznaczanemu list gratulacyjny prezydenta Miasta Szczecina, Katarzyny Amon z UM, Cecylii Juddek – sekretarza naukowego Książnicy Pomorskiej, dyrekcji Pałacu Młodzieży, szczecińskich literatów, nauczycieli i młodzieży ze szkół szczecińskich i stałych bywalców pałacowych wieczorów, także w obecności szczecińskich mediów – Rafał Podraza został udekorowany odznaczeniem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznany mu przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdana Zdrojewskiego.

W rozmowie z Różą Czerniawską-Karcz, bohater wieczoru odsłaniał swoją ponad dwudziestoletnią działalność na rzecz szeroko pojętej kultury. Hasłatematy, pytania-odpowiedzi odkrywały dzieciństwo w Lubinie i debiut poetycki dziewięcioletniego chłopca, młodość w Legnicy i pierwszą pracę dziennikarską w lokalnej gazecie, czas studiów na Uniwersytecie Wrocławskim, praktykę dziennikarską w pismach dolnośląskich i coraz dojrzałszą działalność animatora kultury podczas studiów, w tym organizację festiwalu im. Anny Jantar w Legnicy, potem we Wrześni, festiwal w Opolu i organizację programu „Młode talenty”, doświadczenia w pracy z młodzieżą w zespołach tanecznych i ogólnopolskie sukcesy na tej ni-



wie; epizody filmowe w „Wiedźminie” czy „Julia wraca do domu” Agnieszki Holland, sukcesy autora tekstów piosenek potwierdzały wykonania m.in.: Kasi Wilk, Ireny Jarockiej, Beaty Bednarz, Waldemara Koconia. Kilkuletni pobyt w Warszawie, praca w PAN, pierwsze doświadczenia wydawnicze i ... sukces. „Magdalena, córka Kossaka” – bestsellerem. Przyjazd do Szczecina. Przyjęcie do ZLP i niezwykle aktywna działalność w szczecińskim oddziale... To tylko już znane dokonania... prezentowane także w Pałacu Młodzieży. Wieczór jak zawsze zakończyły gratulacje, dedykacje i rozmowy przy kawie i herbacie.

Róża Czerniawska-Karcz

Spotkanie z...
Januszem Piotrem Kowalkowskim

Poeta, śpiewak, muzykoterapeuta

Po raz dwudziesty w Pałacu Młodzieży gościli Muzy. Było lirycznie, muzycznie, plastycznie... bo kolejna dekoracja Ewy Banaś stworzyła niepowtarzalną scenerię dla szczególnego literackiego



Gościa. Ten wieczór z cyklu **W PAŁACU literacko** zapisał się w pamięci publiczności, która przybyła w połowie maja na spotkanie z poetą, śpiewakiem operowym, ale też muzykoterapeutą i autorem tekstów piosenek, w tym bardzo licznych cygańskich – Januszem Piotrem Kowalkowskim ze Szczecinka. Wraz z gościem wieczoru przybyli jego szczecineccy przyjaciele, więc była również rozmowa o etymologii nazwy Małego Szczecina, bo o 11 razy mniejszego od Szczecina, ale spokrewnionego ze stolicą Pomorza Zachodniego. Szczecinecczanie chwalili spotkanie, zresztą nie tylko oni. Jak zawsze, wieczór pałacowy miał swój niepowtarzalny klimat. Poezja Janusza Kowalkowskiego w lirycznym dialogu, który prowadziła Róża Czerniawska-Karcz, wybrzmiewała na tle muzycznych kompozycji autora, raz relaksująco, raz refleksyjnie, a od czasu do czasu cygańską nutą, bowiem Poeta nie tylko pisze teksty, m.in.: dla Don Wasyla czy Trojanka, ale i sam śpiewa. Wiersze z najnowszego tomu Poety, *Zdażyć przed ciszą*, wydanego w zetelpowskiej serii: *akcent*, uzupełniały komentarze odautorskie, odkrywały naturę artysty oraz jego inspiracje twórcze.

Przy kawie i herbacie toczyły się rozmowy o materii Słowa, o piosence i rytmometrii, którą w muzykoterapii stosuje Janusz Kowalkowski.

Róża Czerniawska-Karcz

Szczeciński Program Edukacji Wodnej
i Żeglarskiej „Morze przygody
– z wiatrem w żaglach”

Spotkania, konkursy...

Tekst i zdjęcia: Wojciech Tomczak

Sezon żeglarski 2013 otwarty!

11 maja na przystani Centrum Żeglarskiego w Szczecinie odbyło się oficjalne otwarcie sezonu żeglarskiego. Wśród licznie zgromadzonej młodzieży, dzieci i sympatyków żeglarstwa, po uroczystym wciągnięciu bandery na maszt głos zabrała pani dyrektor Magdalena Piasecka-Górny. Sezon żeglarski 2013 uznano za otwarty!

Po oficjalnej uroczystości odbyły się regaty w klasie F5E, czyli zmagania modeli jachtów sterowanych radiem. Teraz już na dobre można zacząć żeglować tymi prawdziwymi – oby tylko sprzyjały wiatry.



Pląsy braci morskiej i piratów

W przedszkolu nr 27 „Żagielek”, 15 maja odbył się *VIII Przegląd Tańca i Piosenki Morskiej „Z wiatrem w żaglach”*. Impreza zgromadziła dzieci – gospodarzy „Żagielka” oraz gości: dzieci z Przedszkola nr 65, 14, 27 oraz z oddziałów przedszkolnych Szkoły Podstawowej nr 11, a także młodych arty-

stów z kl. III SP 11. Imprezę zaszczycili też dorośli goście, przyjaciele „Żagielka”: pani Daniela Arciszewska – wizytator Kuratorium Oświaty w Szczecinie, opiekunowie i wychowawcy dzieci, znany żeglarz p. Piotr Stelmaszczyk, przewodnicząca Rady Osiedla i Rady Rodziców oraz przedstawiciele miejskiej komendy Policji i Pałacu Młodzieży PCE w Szczecinie. Gości powitała dyrektor „Żagielka”, pani Gabriela Poleszak.

Dzieci pod wodzą studentów Akademii Morskiej zaprezentowały barwny i bogaty spektakl tańca, szant i piosenek żeglarskich, ponieważ wszystkie zgromadzone placówki biorą aktywny udział w Programie Edukacji Wodnej i Żeglarskiej Pałacu Młodzieży.

Po zakończonych występach dzieci zostały nagrodzone prezentami ufundowanymi przez Kuratorium Oświaty w Szczecinie, a także pucharami „Żagielka”. Na koniec wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na pyszny poczęstunek.



W CŻ wykuwają się młode talenty

„Kuznia Żeglarska” to nowatorski konkurs zorganizowany po raz pierwszy w Centrum Żeglarskim, autorstwa Wojciecha Zakrzewskiego i Jolanty Gałęzowskiej. Konkurs ten odbył się właśnie 16 maja w przystani żeglarskiej Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego Euroregionalne Centrum Edukacji Wodnej i Żeglarskiej.

Konkurs zakładał rywalizację w zakresie wiedzy żeglarskiej oraz dyscyplin sportowych, więc teoria przeplatała się z praktyką, również żeglarską. Uczestnikami byli uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów. W konkursie wzięły udział 3-4-osobowe drużyny, pod opieką dorosłego przedstawiciela szkoły. Po części teoretycznej, gdzie zawodnicy musieli wykazać się wiedzą żeglarską z zakresu budowy jachtów, teorii żeglowania czy etykiety żeglarskiej, uczestnicy przystąpili do rywalizacji sportowej po-

łączonej z praktycznymi zadaniami związanymi z praktyką żeglarską na jachtach Centrum Żeglarskiego.

Ponadto w konkursie po raz pierwszy została wykorzystana nowo wybudowana ścieżka edukacyjna o tematyce żeglarsko-ekologicznej, gdzie poza zadaniami konkursowymi uczestnicy mogli poznać zagadnienia związane z ekologią naszego regionu.

Wszyscy uczestnicy oraz ich opiekunowie doskonale się bawili, tym bardziej że pogoda dopisała, a zawody w głównej części odbywały się nad Jeziorem Dąbskim. Nagrodami w konkursie były 1-dniowe rejsy dla drużyn oraz upominki.



Szkoła Pod Żaglami na pokładzie „Kapitana Głowackiego”

Z Wałów Chrobrego wyrusza w rejs „Kapitan Głowacki” w ramach znanej akcji „Szczecińska Szkoła pod Żaglami”. Informację na ten temat i zdjęcia przesłał nam pan Wiesław Seidler:

„Od 25 lat Szczecińska Szkoła Pod Żaglami jest dla młodzieży szkołą życia, szkołą morza, jest przygodą na pokładach różnych żaglowców, najczęściej „Kapitana Głowackiego” z COŻ w Trzebieży (byłego „Henryka Rutkowskiego”). Właśnie pod jego żaglami (jak na zdjęciach z poprzednich lat), wyruszają jej tegoroczni laureaci, z kapitanem Wojtkiem „Bolo” Maleiką, prezesem Szkoły”.

Przez tydzień byli na Bałtyku, z zakończeniem rejsu przy Wałach Chrobrego. Na wyjście w morze i na powitanie zaprosili kolegów, rodziców i wszystkich miłośników żagli...



Morskie impresje na scenie

22 maja odbyły się w Szkole Podstawowej nr 5 w Szczecinie eliminacje do Międzyszkolnego Konkursu Scenicznego „Impresje morskie”. W role aktorów wcieliły się dzieci z klasy: Ia, Ib, II a, II b, IIc. Występy były z pewnością dla nich wielkim przeżyciem i okazją do zaprezentowania swoich umiejętności przed publicznością. Komisja konkursowa przyznała nagrodę ex aequo za I miejsce klasie I a i II b. Nagrodę specjalną otrzymała klasa teatralna II c za przedstawienie „Chrzest piratów”. Życzę „małym aktorom” powodzenia na finale konkursu...



Dni patrona w SP 37

W Szkole Podstawowej nr 37, która od ponad 20 lat nosi imię wieloletniego wykładowcy Wyższej Szkoły Morskiej, kpt.ż.w. Antoniego Ledóchowskiego, odbyły się coroczne Dni Patrona. Majowe święto odbyło się w auli szkoły przy udziale licznie zgromadzonych dzieci oraz gości, wśród nich zawsze uśmiechniętego, wieloletniego sympatyka i przyjaciela naszych programowych imprez – kapitana ż.w. Wiktora Czappa oraz wieloletniego działacza na rzecz popularyzacji morza i edukacji morskiej młodzieży i dorosłych – Wiesława Seidlera.

Dni Patrona uczczono występami artystycznymi klas młodszych, a ich umiejętności wokalne i taneczne obserwował Neptun wraz z małżonką i gwardią honorową w postaci diabłów. Program edukacji morskiej w Szkole Podstawowej nr 37 prowadzony jest przez Dorotę Klimek.





Morze w poezji i fotografii

Wręczenie nagród laureatom I Ogólnopolskiego Konkursu Poezji i Fotografii Marynistsycznej „Impresje Morskie 2013” odbył się 24 maja na pokładzie statku „Ładoga”.

Organizatorem konkursu jest Szkoła Podstawowa nr 68 w Szczecinie, prężnie działająca w naszym Programie. Konkurs przez 10 lat organizowany był dla uczniów szczecińskich szkół podstawowych, a w tym roku odbyła się I edycja na skalę całego kraju.

Wśród nagrodzonych i wyróżnionych znaleźli się również uczestnicy Programu z SP 1, SP 37, SP 41, SP 45, SP 53, SP 68.

Patronat nad konkursem objął Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego, Miasto Szczecin oraz Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty. Patronat medialny: TVP Szczecin oraz „Kurier Szczeciński”.

Wśród sponsorów znalazły się władze wojewódzkie i miejskie, przedsiębiorstwa gospodarki morskiej, wśród nich: PŻM, Żegluga Polska S.A., Polsteam ŻM Sp. z o.o. oraz Akademia Morska w Szczecinie. Dodatkową nagrodę specjalną ufundowało Stowarzyszenie Morskie Miasta Szczecin.

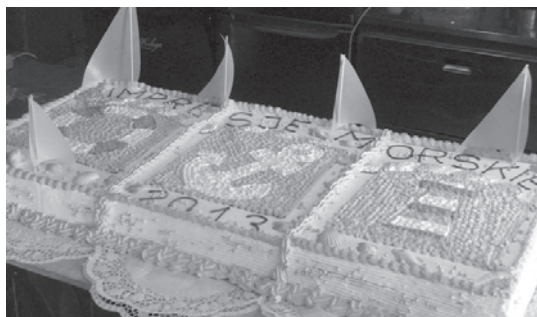
Całość uroczystości uświetniły występy wokalne i taneczne uczniów Szkoły Podstawowej nr 68.

Na zakończenie uroczystości organizatorzy konkursu przygotowali dla wszystkich słodką niespodziankę – tort „Impresje morskie”.

Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym uczniom, opiekunom serdecznie gratuluję!!!

Szczególne słowa uznania dla organizatorów SP 68.

Monika Maćkowiak



Wielkie przygotowania do TTSR 2013

W weekend 25-26 maja pogoda nas nie rozpieszczała, padał deszcz, było pochmurnie, jednak w Centrum Żeglarskim świeciło słońce, a to za sprawą licznie zgromadzonej młodzieży, która stanowi reprezentację Szczecina do Regat The Tall Ships Races 2013. Taki ładunek entuzjazmu, radości i młodzieńczej otwartości rozjaśni najgorszą pogodę i wymaluje na twarzy każdego obserwatora szeroki uśmiech. Spotkanie dotyczyło załóg s/y „Fryderyk Chopin”, s/y „Kapitan Borchardt” oraz jachtów Centrum Żeglarskiego, które będą brały udział w regatach.

Dwa dni warsztatów poświęcone były wzajemnej integracji wszystkich załóg poprzez wspólne rejsy DZ-tami i wyprawy kajakowe. Pod nadzorem naszego charyzmatycznego koordynatora – Łukasza Wójcika ćwiczyliśmy taniec i układy choreograficzne, które będą wizytówką reprezentacji Szczecina podczas przemarszu załóg w portach na trasie regat. Ćwiczyliśmy też śpiew szant pod czujnym okiem ich autora – Grzegorza Opalucha. Poza tym była też nauka żonglerki piłeczkami, a także ciekawie zaaranżowana prezentacja flagi naszego miasta.

Integracja i budowanie jednolitego zespołu zdolnego do sprawnej współpracy przebiegły doskonale, a przygotowanie do parady portowej ocenione zostało przez naszego koordynatora bardzo wysoko. Były to już drugie warsztaty dla uczestników TTSR 2013, pierwsze odbyły się już w Pałacu Młodzieży w dniach 11-12 maja. Przed nami ostatnie spotkanie, 15-16 czerwca, kiedy to wszystko zostanie dopięte na ostatni guzik, a czekają nie lada atrakcje, jak np. bitwa na balony czy zrzucanie się z trawy do jeziora.

W Centrum Żeglarskim gościliśmy ekipę filmową Telewizji Szczecin, która w najbliższym czasie wyemituje reportaż z naszych przygotowań. Zachęcamy do śledzenia mediów i oglądania relacji.

Zdjęcia – na str. 32.





Tegoroczną edycję konkursu wygrała drużyna z Zespołu Szkół nr 6 imienia Mikołaja Reja ze Szczecina.

ABC rzemiosła

W Zespole Szkół Rzemieślniczych odbył się po raz kolejny Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Rzemiośle. Organizatorzy, układając pytania i zadania połączyli wiedzę dotyczącą historii i współczesnych realiów rzemiosła polskiego.

W zmaganiach udział wzięły trzy drużyny składające się z trójek zawodników. W tym roku, oprócz gospodarzy, czyli Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 7, udział wzięli przedstawiciele Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 z Gryfina i Zespołu Szkół nr 6 imienia Mikołaja Reja ze Szczecina.

Oprócz pytań przygotowanych przez organizatorów każda drużyna opracowała zadanie dla przeciwników. Młodzi uczestnicy konkursu musieli wykazać się wiedzą dotyczącą między innymi tego, ile w dawnej Polsce trwała nauka zawodu, czy kim był bednarz. Punkty zdobyte w konkurencjach symbolizowały gwoździe własnoręcznie wbijane przez zawodników w pieńki. Przyznać należy, że to zadanie należało do najtrudniejszych.

Tegoroczną edycję konkursu wygrała drużyna z Zespołu Szkół nr 6 imienia Mikołaja Reja ze Szczecina. Dla wszystkich zawodników nagrody ufundował Wydział Oświaty UM oraz szczecińskie izby rzemieślnicze: Zachodniopomorska Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości i Izba Rzemieślnicza Małej i Średniej Przedsiębiorczości. Dodatkowo zwycięska drużyna otrzymała puchar z rąk dyrektora Zespołu Szkół Rzemieślniczych, pani Aliny Wygockiej.



W tym roku pomysły przyszlých fryzjerek nie znalazły żadnych granic.

SREBRNY LOK

Na przednówku, jak co roku zresztą, Zespół Szkół Rzemieślniczych w Szczecinie otworzył swe podwoje dla młodych fryzjerów. W tegorocznych zmaganiach wzięło udział 15 zawodniczek (piszę – zawodniczek, bo o dziwo, w tym roku chłopcy – przyszli fryzjerzy – nie zaszczytili nas swoją obecnością). Zgłoszonych chętnych mieliśmy znacznie więcej, ale kapryśna zima aura pokrzyżowała im plany i nie pozwoliła dojechać w niedzielny poranek na konkurs.

Do sali gimnastycznej, która na ten dzień zamieniła się w starożytną Grecję, tuż przed 9 rano, weszły zawodniczki w asyście swoich instruktorów i modelek. Oprócz nich, miejsca za specjalnie przygotowanym stołem, zajęli jurorzy. Nad nimi widniał napis: Bogowie Olimpu... Członkowie jury mieli do wykonania niezwykle trudne zadanie, niczym na igrzyskach olimpijskich – ocenić zmagania zawodniczek w dwóch kategoriach. Zarówno we fryzjerstwie damskim, jak i męskim zawodniczki wykonywały po trzy fryzury. Pewnym novum w tym roku było wyciskanie fal i stylizacja na lata 20. XX wieku.

Niezmiennie największe emocje towarzyszyły prezentacji fryzur awangardowych. W tym roku pomysły przyszlých fryzjerek nie znalazły żadnych granic. Zawodniczki wykonały pajęcze i diabelskie stylizacje na męskich modelach. Tymczasem na głowach pań pojawiły się między innymi: koszyczek wielkanocny, fryzura a'la Maria Antonina, balowa impresja, czy dwie natury kobiece: anioł i diabeł.

W kategorii fryzjerstwo damskie I miejsce zajęła Sandra Ciupina, uczennica klasy II ZSZ nr 7 w Szczecinie, II miejsce przypadło w udziale Ewelinie Lipce, uczennicy klasy III ZSP w Gryfinie, a III – Klaudii Cholewie, uczennicy klasy III WZDZ w Szczecinie.

Natomiast w kategorii fryzjerstwo męskie I miejsce zajęła Paulina Kowalska z III klasy ZSZ nr 7, II miejsce – Magdalena Talarczyk z II klasy ZSZ nr 7 w Szczecinie, a III miejsce – Milena Kościołek z III klasy ZSZ nr 7 w Szczecinie.

Pewnym nowatorskim pomysłem było też przyznanie nagrody publiczności. W tym roku przypadła ona Karolinie Cieślak, która z rąk pani dyrektor Zespołu Szkół Rzemieślniczych Aliny Wygockiej otrzymała specjalną statuetkę i bon pieniężny.

Już dziś organizatorzy zapraszają na przyszłoroczną – dwudziestą, jubileuszową edycję konkursu „Srebrny Lok”.

Elżbieta Paprocka

– kierownik Szkolenia Praktycznego w Zespole Szkół Rzemieślniczych, nauczycielka j. polskiego i przedmiotów fryzjerskich

Zdjęcia – na stronie obok.





Wielkie przygotowania do TTSR 2013

Zdjęcia: Wojciech Tomczak

